Padre Justiniano P. Maciaszek
380
CAPITAL

GŁOS POLSKI

LA VOZ DE POLONIA

SEMANARIO DE LA UNION DE LOS POLACOS EN LA REP. ARGENTINA

Correo Argentino Central B | FRANQUEO PAGADO Concesión 1544 | TARIFA REDUCIDA Concesión 2045

Redakcja i Administracja: AVENIDA L. N. ALEM 641. Precio: 1 peso

ROK XXXI. BUENOS AIRES, KWIECIEŃ 3 ABRIL 1953 Nr. 2349

Ks. mgr. SZCZEPAN WALKOWSKI

"Prawda was wyswobodzi"

Wielkie święta chrześcijańskie, powracające w corocznym cyklu liturgicznym i uwieczniające największe wydarzenia historii, nie powinny być tylko okazją do wspomnień wielkich tajemnic jako fakty historyczne, które działy się 2000 lat temu, do rozpamiętywań ich pamiątek ściśle dogmatycznych, poruszających najgłębsze struny duszy ludzkiej w jej odczuciach, tęsknotach i oczekiwaniach, ale winny być odskocznią do konfrontacji całego świata myśli i poszukiwań współczesnych z wielkimi prawdami chrześcijaństwa.

Między myślą bowiem i życiem związki są bardzo silne, a społeczne i kuulturalne rewolucje świata mają zawsze swe korzenie w świecie myśli. A jeżeli myśl prawdziwa, wyhodowana w umyśle ludzkim harmonijnie z myślą Boga, jako odwiecznej Prawdy, rodzi dobro, to z myśli fałszywej, czerpiącej zawsze swe natchnienie z podszeptów Szatana, jako praojca Kłamstwa, rosną katastrofy. Prawdy zaś szuka się nie tylko dla kontemplacji jej piękna, ale także po to, ażeby życie świadomie według tej prawdy kształtować.

Nie wystarczy dziś rzucać w ludzkość najgórniejsze hasła na to, aby miliony zerwały się do wielkiego czynu w zgodnym porywie. Znamy zbyt dobrze prawdziwą naturę człowieka. Wrażliwa na ból i cierpienie dusza odczuwa, że potworne kształty, w których demonstruje się złość tego świata, są zbyt ohydne, by w samej naturze ludzkiej miały swój początek, że stoimy tu wobec strasznej tajemnicy nieprawości. Nie przypuszczamy aby sama zmiana warunków zewnętrznych, choć tak bardzo pożądana, była w stanie odrodzić człowieka, aby największe nawet postępy techniki i organizacji były w stanie przemóc zwierzę w nim drzemiące. Nie utożsamiamy postępu technicznego z rozwojem moralnym człowieka. Nieustraszone spojrzenie w przepaść rzeczywistości dzisiejszego świata przynosi nam wieść pełną niewypowiedzianej grozy, że nowoczesny, dumny człowiek, zmierzający do stanowienia o własnym losie, odrzucający Boga jako ograniczenie, nie może znaleźć nigdzie oparcia przeciwko złowrogim siłom nieprawości, które go zewsząd otaczają, nie wyłączając jego własnej skażonej natury.

Tragizm dzisiejszych czasów nie może mimo wysiłków być przezwyciężony, nie podobna go bowiem przewalczyć tam, gdzie brak Wartości Absolutnej, a życie przedstawia się tylko jako układ różnorodnych wartości. Nieład ustroju tego świata rodzić będzie zawsze cierpienie. W koncepcji chrześcijańskiej usunięcie cierpienia ze świata nie jest wcale możliwe; można mówić tylko o jego złagodzeniu. Nie podziela chrześcijaństwo ułud racjonalizmu, święcie wierzącego, że postęp ludzkości jest tylko kwestią czasu, kwestią rozwoju umysłowego i rosnących zdobyczy techniki. Nie zapomina o tym, że natura ludzka skażona grzechem, jest skłonna do złego i że upaść może przepastnie nisko, jeśli się oprze wezwaniom łaski. Łaknienie Chrystusa odtworzonego w człowieku jest palącym głodem dzisiejszego świata. Ale nie może się on zdobyć na wiarę w Chrystusa Syna Bożego, modeluje więc na Jego podobieństwo rozmaite pomniejsze postacie zbawicieli, które ludzkość rodzi ze swego grzesznego łona. Możni tego świata szukają jakiejś nadzwyczajnej drogi wyjścia z tragizmu sytuacji społecznej i narodowej, usiłują rozcinać plątaninę dzisiejszej rzeczywistości. A nie miotaliby się tak rozpaczliwie w sieci swojego nieprzezwyciężonego tragizmu, gdyby zdobyli się na wykrzesanie w sobie zaufania do Najwyższej Rzeczywistości, gdyby uznali, iż świat w sposób wzrokowi niepojęty jest jednak rządzony przez Boga i Jego Nieskończoną Dobroć. A skoro nie chcą znaleźć ostoi w wierze w rządy Boże nad światem, pozostaje im jeszcze jako ostatnie ujęcie nadzieja w rewolucji techniki, która sama jednak ma usunąć życiowe dysonanse i konflikty oraz doprowadzić ludzkość do dobrobytu i harmonii. Dla nas, którzy oglądaliśmy, do jakich niszczących następstw prowadzi jednostronnie ujęty maszynizm, niepodporządkowany potrzebom ludzkiej osobowości, jest dziś rzeczą oczywistą, że rozwój techniki wymaga zwiększenia czujności duchowej i rozrostu sił moralnych człowieka. Patrząc na te ostatnie blaski twórczości technicznej, lepiej niż kiedyindziej wczuwamy się w tragedię nowoczesnego człowieka. Nienasycone i niespokojne serce ludzkie tęskni za ideałem odkupionej duszy, szuka gorączkowo w zamkniętym kręgu doczesności tej prawdy, którąby je mogła z niewoli zła i cierpienia wyprowadzić.

Piętnem na czole naszego pokolenia i źródłem jego rozdarcia i upadku jest zamiłowanie do nieszczerości, stające się coraz powszechniejsze. W tytanicznej walce dwóch sił ubiegających się o panowanie nad światem, czegóż dokonać może miłość naprzeciw nieszczerości, prawda naprzeciw kłamstwa i oszustwa, które podniesione do rangi strategii, stały się uznaną bronią zaczepną? I zachodzi pytanie jak może ludzkość wyzdrowieć, jak może wynurzyć się nowy porządek, godny tej nazwy, skoro w świecie dzisiejszym wszechwładnie panuje fałsz i czai się przewrotność świadomie przyjęta i bezwzględnie stosowana jako najostrzejsza broń do zwalczania sprawiedliwości i prawdy? Nieuniknionym rezultatem takiej sytuacji jest rozczepienie ludności na potężne i rywalizujące z sobą obozy, których najwyższym prawem życia i postępowania jest zasadnicza i nieprzezwyciężalna nieufność. Na tym polega tragiczny paradoks i przekleństwo naszych czasów.

Jest tylko jedno wyjście z krytycznej sytuacji, na którą naraził świat kult nieszczerości: powrót do ducha i praktyki uczciwości. Oto dlaczego wspominamy dziś zmartwychwstanie Tego, którego usta wydały okrzyk: "Prawda was wyswobodzi". Nigdy ten okrzyk nie odbijał się tak potężnym echem jak dzisiaj w świecie spragnionym pokoju i jęczącym pod tyrańskim jarzmem fałszu...

Nie wolno nam jednak poddawać się zwątpieniu i tchórzliwie składać broni przed jego podszeptami, ale zdeptać je mężnie, jak stary Hiob, który wie, że Odkupiciel jego żyje. Wyznanie wiary setnika: "Zaiste ten był Synem Bożym", "Rabboni" Magdaleny i rozpływanie się jej kobiecego serca, gdy ściska nogi swego zmartwychwstałego Zbawcy — to nie wyobraźnia przemawia, to wybucha rzeczywistość, najbardziej ludzka, to byt opowiada Bytowi, stworzenie — Stwórcy.

•

Tradycyjne życzenia połączone ze spożywaniem święconego jajka i radość ze Zmartwychwstania Pana — nie pozwalają nam spuścić z oczu sytuacji, wobec której stajemy w chwili obecnej, gdy Europa i świat cały znalazły się w punkcie zawrotnym swych losów. Nie pozwalają szczególnie nam spuścić oczu z Kraju, który jęczy i ugina się pod brzemieniem tyranii, fałszu i zła. Z lękiem i obawą myślimy o przyszłości. Co nas czeka? Co jeszcze przeżywać będziemy? Z miłością wielką i zachwytem patrzymy na naszych braci w Kraju, jak mężnie przeciwstawiają się tym podszeptom zwątpienia w sprawiedliwość Bożą na świecie. I zapytujemy się nieraz sami, cóż oni widzą w tym twardym uporze, co dostrzegają oczami swej duszy i wiary poprzez własne cierpienia, łzy i krew? Jedną widzimy tylko na to odpowiedź, którą w swej powieści Sienkiewicz włożył w usta greckiego mędrca Chilona. Przypomnijmy sobie powieść jego, poświęconą właśnie trudom i triumfom pierwszych chrześcijan: "Quo vadis". Ogrody Nerona rozłuniły się od żywych pochodni, którym ciała chrześcijan dostarczają coraz to nowego paliwa. Na twarzach wyznawców Chrystusa maluje się jednak dziwna pogoda i niebiański spokój. Tego już za dużo okrutnym siepaczom, którzy spodziewają się raczej skamlenia o litość. Nawet Chilon, zdrajca chrześcijan, zadrżał na widok swych ofiar. Krzyknęli więc Rzymianie ku niemu: "Hej stary, ty ich znasz dobrze; powiedz nam, co oni widzą?" A Grek wypluł wino na tunikę i odrzekł: "Zmartwychwstanie"...!

Tak, bracia nasi w Kraju widzą swoje ZMARTWYCHWSTANIE!

"POJMANIE CHRYSTUSA" — Fragment ołtarza Wita Stwosza w Kościele Mariackim w Krakowie

JERZY WOSZCZYNIN

GOLGOTA

Przeniósł bym ciebie zaraz,
Przeniósł bym ciebie całą;
Z twoimi marmurami
I z tą spękaną skałą;
Mroczną patyną wieków,
Strojną w mozajkę złotą;
Do polskiej Ziemi Świętej
Przeniósł bym cię Golgoto.

A gdyby się w tej drodze
Rzeźbiony marmur skruszył,
To bym się za nim wcale
Nie schylił, ani wzruszył.
Lecz niósł bym nagi kamień
—Relikwię "Trupiej Głowy";
I w twardej skały szczerbę
Krzyż wbity Chrystusowy.

Bo tam jest więcej grobów,
Niż serc, co w piersi biją.
I częściej, niż tu, słychać:
"Jezusie i Maryjo!"
I świszcze bat oprawcy
I czeka kat za progiem;
Bo tam kochają Boga,
Ale nie kupczą Bogiem.

Przeniósł bym cię Golgoto,
Przeniósł bym ciebie całą,
Abyś na Zmartwychwstanie
W otchłani tej czekała.
Aż Chrystus po raz drugi
Odkupi ludzkie winy,
Nauczy nas przebaczać,
Bo my nie potrafimy.

Jerozolima, Wielkanoc 1943.

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Zarząd Związku Polaków wraz z Komitetem Redakcyjnym składają najserdeczniejsze życzenia całej Kolonii Polskiej.

INNA "NOWA ERA"?

Jeszcze nie przebrzmiało echo mocnego oświadczenia sekretarza stanu Dullesa do prasy w Waszyngtonie: "Teraz Stalin nie żyje, i żaden następca nie zdobędzie jego znaczenia: z końcem ery Stalina zaczyna się era Eisenhowera". — jeszcze, powtarzamy, echo tych słów nie przebrzmiało, a już nam agencja United Press, tym razem z Moskwy, zapowiada inną "nową erę", wkładając zapowiedź tę w usta "uwierzytelnionym dyplomatom mocarstw zachodnich" w związku z przybyciem do stolicy sowieckiej nowego ambasadora północno-amerykańskiego Bohlena.

Otóż dyplomaci ci jakoby uważają, że p. Bohlen będzie miał "historycznie jedyną w swoim rodzaju sposobność podjęcia kroków przygotowawczych do osobistej wymiany myśli między Eisenhowerem i Malenkowem i rozpoczęcia tym samym nowej ery stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim". Dyplomaci owi zwracają jakoby uwagę na to, że prasa sowiecka od czasu wyboru prezydenta Eisenhowera wstrzymała się od wszelkiej przeciw niemu krytyki, i że Stalin w ostatniej swej rozmowie z przedstawicielem zagranicy, ambasadorem indyjskim Kiczlewem, miał dać wyraz swemu wysokiemu pojęciu o prezydencie Stanów Zjednoczonych. Czyli — wciąż jakoby według owych dyplomatów — dawno nie było tak korzystnej atmosfery do rozpoczęcia rokowań między Zachodem a Wschodem, o czym świadczyć ma też pojednawcza odpowiedź generała Czujkowa z ramienia Moskwy na skargę brytyjską w sprawie zestrzelenia samolotu "Lincoln".

United Press dodaje jeszcze, że powyższe doniesienie jest godne uwagi, bo przeszło bez zastrzeżeń cenzurę sowiecką. Agencja wspomniana nieraz już dziwną spełniła rolę, na przykład w depeszach z Bonn, jak gdyby była agencją niemiecką. Tym razem znowu robi robotę równoległą do propagandy radia moskiewskiego, które usiłuje wmówić w północno-amerykańską opinię publiczną, że Związek Sowiecki nie miesza się do wewnętrznych spraw innych ludów, pragnie natomiast ściślejszej współpracy wszystkich narodów bez względu na panujący w nich system polityczny.

Na szczęście propaganda sowiecka jest bardzo grubego kalibru i wprost cynicznie odbiega od rzeczywistości bolszewickiej. Oczywiste jest, że polityka sowiecka pod sterem Malenkowa — po za grą obliczoną na zdezorientowanie i rozdwojenie Zachodu — w treści swej nie odbiega i niczym odbiegać nie będzie od linii politycznej Stalina.

Właśnie na przykład w tych samych dniach, w których radio moskiewskie słało w świat swoje oszustwa "pokojowe" i zapewnienia o gotowości do "najściślejszej współpracy" z wszystkimi narodami, podpisana została w Karlsbadzie z nakazu Moskwy i pod jej kontrolą umowa wojskowa między wschodnią, sowiecką częścią Niemiec a zbolszewizowaną Czechosłowacją, przewidująca zorganizowanie niemieckiej armii "narodowej" przy pomocy czerwonej armii czeskosłowackiej. Nie może być jaskrawszego objawu kroczenia Związku Sowieckiego po drodze dalszego podboju Europy i godzącego w Zachód rozbijania świata.

Propaganda sowiecka uczepiła się faktu, że prezydent Eisenhower jeszcze za życia Stalina oświadczył był gotowość osobistego spotkania się z nim "w połowie drogi", a po jego śmierci powtórzył to pod adresem Malenkowa, i kontynuuje myśl osobistej rozmowy dwóch mężów stanu z pozostawieniem na uboczu Wielkiej Brytanii i Francji, chociaż Eisenhower zastrzegł był wyraźnie uprzednio zgodę aliantów na jego spotkanie z szefem politycznym Sowietów. Tendencja Moskwy rozdzielenia mocarstw zachodnich jest jasna.

Z Londynu donoszą, że premier Churchill zamierza na to odpowiedzieć zaproszeniem — w myśl projektu byłego ministra rządu labourzystów Bottomleya — Eisenhowera oraz Malenkowa do Londynu "w połowie drogi" między Waszyngtonem a Moskwą. Wówczas — powiadają — wykazałoby się, czy Związek Sowiecki bierze swoją propagandę pokojową na serio.

W Paryżu znowu odczuto — rzecz zrozumiała — w sposób przykry, że zarówno przy osobistym spotkaniu Eisenhowera z Malenkowem w cztery oczy, jak przy proponowanym perzez Londyn zjeździe t. zw. Wielkiej Trójki Francja pozostałaby na uboczu: to też prezes rady ministrów Mayer, minister spraw zagranicznych Bidault i minister skarbu Maunoury zamierzają podobno w rozmowach swych w Waszyngtonie, dokąd się udali, wysunąć obok innych postulatów francuskich także projekt utworzenia dyrektoriatu, do którego należałyby Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja, by ta ostatnia mogła brać bezpośredni udział w postanowieniach o doniosłości międzynarodowej.

Świat demokratyczny ma prawo spodziewać się, że między Waszyngtonem, Londynem a Paryżem dojdzie w tej sprawie, a nie mniej w meritum stosunku do Sowietów do porozumienia, by złudzeniem okazała się zbudowana na intrydze nadzieja Moskwy, że era Eisenhowera zamieni się w — erę Malenkowa.

VERUS

Segundo Plan Quinquenal

Las semillas y plantas seleccionadas traerán sensible mejoramiento a la agricultura

De acuerdo con el Segundo Plan Quinquenal el Ministerio de Agricultura y Ganadería realizará la producción y distribución de semillas y plantas seleccionadas, de las variedades más aptas para cada zona, incrementando la producción de los establecimientos oficiales y complementando la acción particular mediante la adquisición y distribución, al precio de fomento, de la producción de los criaderos y semilleros fiscalizados y en la medida requerida por los productores.

Ello es la base cierta de un perfeccionamiento agrícola que mejorará considerablemente las variedades existentes e incorporará otras nuevas y valiosas al caudal general. Es un verdadero estímulo para la familia campesina el cultivo seleccionado de plantas y significan estas labores del agro, una escuela vocacional de mucho mérito.

Multiplicación y distribución oficial de semillas de cereales: oleaginosas y forrajeras para lo cual se invertirán 50.000.000 de pesos a cargo del Instituto Argentino de Promoción del Intercambio, que recibirá el producido de las ventas, absorbiendo los quebrantos resultantes, de acuerdo con los planes que apruebe anualmente el Poder Ejecutivo Nacional.

Multiplicación y distribución oficial de semillas de hortalizas para lo cual se invertirán ocho millones de pesos, que serán entregados como aporte de capital por una sóla vez por el Instituto Argentino de Promoción del Intercambio.

Red oficial de ensayos cooperativos de comportamiento de variedades — 5.000.000 de pesos.

Equipos móviles de clasificación de semillas — 1.300.000 de pesos.

El suelo agropecuario será debidamente aprovechado mediante el estudio ecológico del mismo.

Se invertirán 40.000.000 de pesos para la investigación, fomento y enseñanza de la conservación y uso racional del suelo.

En abonos se invertirán 8 millones de pesos.

Mantenimiento y conservación de parques nacionales — $ 10.000.000.

Fomento de la producción de animales peliferos y conservación de la fauna silvestre — $ 3.000.000.

El fomento a la ganadería se hará por medio de 4 estaciones zootécnicas, 11 centros de inseminación artificial, una estación de reproducción central, invirtiéndose la suma de 26 millones 300.000 de pesos a tal efecto.

En enseñanza agrícola especializada se invertirán 5 millones de pesos.

La *enseñanza agraria general* se organizará en todas las escuelas del país a fin de crear una conciencia agraria nacional y, de manera especial, en las escuelas ubicadas en zonas rurales.

Los *maestros rurales* serán instruídos en cursos anuales a los fines del cumplimiento del presente objetivo. La *capacitación agraria* en estos cursos será retribuída en los escalafones del magisterio mediante una bonificación especial por capacitación agraria que se otorgará mientras la docencia sea ejercida en el campo.

Se organizarán *monotécnicas regionales* que realizarán la formación especializada de la juventud agraria.

La *instrucción agraria* en el ejército, se impartirá a las clases que anualmente se incorporen a sus filas provenientes del medio rural.

El Segundo Plan Quinquenal contempla todos los aspectos de la doctrina peronista que es principalmente de carácter social. Quiere crear en la niñez y en la juventud argentinas la vocación agraria, una de las más nobles y fecundas, llave maestra de la independencia económica y de la dignidad individual.

La segunda planificación llena el campo de esperanzas y de objetivos concretos de adelanto y de prosperidad. No hay duda de que hasta la llegada de Perón al gobierno nacional, las funciones agropecuarias se ejecutaban más por lucro que por vocación; la tierra que pertenecía a un grupo privilegiado debía servir sólo para los arrendamientos provechosos y para las explotaciones a groso modo, pero que proporcionarán elevados dividendos.

El amor al trabajo campestre ha de llegar por la educación que tan ampliamente propicia y determina el nuevo plan. El gusto por el cultivo de la tierra ha de nacer en el espíritu del niño, en la escuela, bajo el consejo y las experiencias que le impartirá el maestro capacitado y que a su vez tenga adhesión sincera hacia lo que se deposita en el suelo y lo que brota gloriosamente de él.

Las abultadas cifras de millones de pesos que van a invertirse no permanecerán estériles, sino que van a retribuir con creses en lo económico y lo moral todo el empeño puesto en las tareas del campo.

La familia campesina tiene ya una meta que seguir y en ella se mantendrá unida y solidaria porque es su propia defensa y constituye el porvenir de sus generaciones.

Naród jest współtwórcą wielkości Państwa

(EL PUEBLO ES PARTICIPE DE LA GRANDEZA NACIONAL)

Wśród wielkich zalet i osiągnięć rządu peronistycznego trzeba wskazać, jako na pierwszy plan jego działalności, istotnie republikański fakt stworzenia sensownego, jasno tłumaczącego się i konkretnego planu działania, w którym wszyscy uczestniczą i współpracują. O ile plan ten przygotowali fachowi technicy na podstawie doświadczeń i pewnych danych informacyjnych, o tyle sam naród zorganizowany w syndykatach i kooperatywach, jest jego planu wykonawcą, czynnym, czujnym i gorliwym jego strażnikiem.

Prowadzenie przewidującej działalności twórczej może być powierzone władzom, które sprawują nad nią nadzór, lecz jej realizacja dokona się przez pracę każdej jednostki w ramach ustroju społecznego. Oznacza to, że wysiłki, uporczywe działanie i natchniona zachęta patriotyczna przez prawo wirowania krąży od centrum ku peryferiom, by powrócić od peryferiów ku centrum. Nie można wyobrazić sobie nic bardziej demokratycznego. Dlatego też powiedział generał Perón, że "Drugi Plan Pięcioletni wychodzi z ludu i przeznaczony jest dla ludu".

Po raz pierwszy w tym kraju, człowiek, który odzyskał możność inicjatywy i swoją godność, który zdobywa dokładną świadomość swego bytu, który posiada prawo rozwoju indywidualnego, a zarazem obowiązek złożenia swej daniny na rzecz wspólnego dobra, obecnie wie w czym pracuje, dlaczego pracuje i dla kogo pracuje. Taka oto jest korzystna zdobycz Rewolucji, wewnętrzne zadowolenie, którego przez tyle lat pozbawiano Argentyńczyka, gdy owoce jego pracy uchodziły na zewnątrz drogami ciemnymi i tajemniczymi. Teraz nie jest on ani ślepym narzędziem, ani grmotnym mięsem, ani cząstką masy, która służy nieznanym mu bogaczom. Jest on z ciała i duszy czynnikiem narodowej wielkości, żołnierzem na straży niepodległości, bojownikiem, który walczy dzielnie za ugruntowanie zasady i za ideały, rzemieślnikiem, który nie zaniedbuje swego rękodzieła ani w szczegółach ani w ostatecznym jego wykonaniu, jest niestrudzoną pszczołą wspaniałego, wydajnego roju, elementem zdrowym, silnym i płodnym. Nie pozostaje on już ani samotny, ani opuszczony; u boku jego i wraz z nim pracują miliony jego braci, którzy mają na sercu jego własną sprawę. Wie, że opiekuńcze ustawodawstwo społeczne zapewniające mu oparcie na wypadek choroby lub starości nie pozwoli mu upaść. Stracił on obawy i entuzjastyczny optymizm zapala nadzieję w jego sercu.

W ten sposób, w wyniku justicjalistycznego procesu rozwojowego, pracownik argentyński wchodzi w życie lepiej wybranymi drogami wyszkolenia i kultury. Nie jest on już teraz bezradną istotą minionych czasów. Myśli, zastanawia się, bada i uwadze jego nie uchodzą posunięcia sił przeciwnych. Czuje się członkiem niezwyciężonej jedności, mieszkańcem nienaruszalnej fortecy, jaką jest ojczyzna.

Naród dobrze rozumie, czego realizację Prezydent Perón wziął w swoje ręce: Organizacja, Roboty Publiczne, Opieka Społeczna, Oświata, Kultura, Badania Techniczne, Zdrowotność, Budownictwo Mieszkalne i Turystyka, oto jest pierwszy rozdział Drugiego Planu Pięcioletniego. Z tym dorobkiem i z ekipą wykształconą, wyszkoloną i inteligentną trzeba się zabrać do rolnictwa, leśnictwa, górnictwa, hydrauliki, środków pędnych i energii elektrycznej, ustalenia cen, ustroju przemysłu i tego wszystkiego, co upewnia stan ekonomiczny Państwa. Stąd jedna z podstaw, kamień węgielny niezależności i suwerenności politycznej.

Któż obojętnie opuści ręce wobec tych szlachetnych osiągnięć?

Ks. mgr. Szczepan Walkowski

JESZCZE RAZ "CZYJA WINA?"

Było to w kilka zaledwie dni po 'inwazji' wojsk amerykańskich na Anglię. Z dworca kolejowego "Waterloo" unosił mnie z zaciemnionego Londynu pociąg na piękną kornwalijską Riwierę, gdzie nad dzikim wybrzeżem Atlantyku rozsiadł się polski dywizjon bombowy Obrony Wybrzeża. W przedziale był tylko jeden pasażer, Anglik. Ułożyłem się więc do snu na wygodnych pluszowych siedzeniach, co uczynił również mój sąsiad po stronie przeciwnej, gasząc światło w przedziale. I nie zgrzyt hamulców ani raptowne zatrzymanie się pociągu w Salisbury spłoszyło sen błogi z moich powiek, ale głośna, hałaśliwa rozmowa, jaką napełnił się korytarz wzdłuż całego wagonu. Uświadomiłem sobie zaraz, że do wagonu wtargnęli Amerykanie. (Przypomniał mi się wtedy Szczepcio z 'Lwowskiej Fali', jak to na pewnej rewii uczył publiczność wymowy amerykańskiej: po prostu radził włożyć duży gorący kartofel do ust i mówić). Błyskawiczne życzenie — oby tylko zechcieli ominąć mój przedział. Niestety, nagłe szarpnięcie drzwi przedziału... i cała czwórka już siedziała na wolnych miejscach, które z żalem, ja i mój towarzysz podróży, musieliśmy im odstąpić.

Amerykanie z miejsca zaimprowizowali z walizek 'stolik' i zabrali się do kart, nie bacząc na ciężkie jak ołów nasze powieki, które bezwładnie opadały na senne oczy. Sięgnąłem mimowolnie po gazetę, ale czytanie nie szło mi jakoś, gdyż czułem na sobie czyjś wzrok. Zerknąłem w stronę, z której spodziewałem się spotkać oko w oko z natrętem i wnet odkryłem winowajcę. Był to oficer amerykański, który to patrzał mi w twarz to przenosił swój wzrok na moje ramię, gdzie widniał na mundurze niebieski napis 'Poland'. Wcisnąłem się głębiej w wygodne siedzenie i śledziłej dalej z gazety działania wojenne. Przesuwałem błyskawicznie fronty, ganiłem dowódców alianckich za zbytnią ich ostrożność w akcji, nagliłem ich do inwazji Europy, podsuwałem im własne rozwiązania taktyczne, po prostu wymyślałem na nich za wszystko i za to, że wszystko trzeba było robić inaczej (było to zresztą namiętne zajęcie moich rodaków podczas wojny).

Nie upłynęło kilka minut kiedy wśród gwaru usłyszałem wyraźnie polską mowę: "Toś ty Polok? Jo tyż Polok!" Ledwo oderwałem oczy od gazety, a już wyrósł przede mną wysoki, barczysty mężczyzna z wyciągniętą do powitania dłonią) co za szczery uścisk dłoni! — dziś jeszcze go czuję kiedy o tym wspominam(, o niebieskich oczach i płowej czuprynie — z krwi i kości Słowianin w mundurze amerykańskiego lotnika. Nie dał mi przyjść do słowa, tak czuł potrzebę wygadania się w ojczystym języku. Nie przerywałem mu, ale jak urzeczony, z rozwartymi oczyma, wchłaniałem tę cudną melodię jego słów, jaka z ust jego płynęła wartkim potokiem ojczystej gwary ludowej. Po chwili znałem już całą historię jego życia. Rodzice wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych kiedy był jeszcze chłopcem; szkoły powszechnej w Polsce nie ukończył, a czego się tam nauczył, dawno już zapomniał; w domu mówią po polsku i on musi teraz pisać listy do rodziców po polsku, 'bo łoni tak sobie życą'; największą właśnie dla niego tragedią jest pisanie listu po polsku; w Ameryce nie zachodziła tego potrzeba, do czasu bowiem wybuchu wojny nie oddalał się od domu rodzinnego; a teraz musi się nad tym męczeć. 'Zaroz ci pokoźe, jakem to list mój do taty napisoł' — mówiąc to, wydobył z kieszeni niezaklejony list ,który miał nazajutrz wysłać. Spojrzałem na list i zrazu oczom nie wierzyłem — z papieru wyzierały smutnie i boleśnie polskie wyrazy przyobleczone w szaty fonetyki angielskiej. Jak nieużyteczne zielsko pokrywa długo zaniedbaną grządkę ,zagłuszając właściwe rośliny warzyw ogrodowych, tak ów polski list zachwaszczony był pisownią angielską. Czy ojciec jego zdołał to odczytać, nie wiem, ja natomiast napociłem się co nie miara, aby wyłuskać potrzebne litery do sklejenia słów polskich, a resztę uzupełnić domysłem. I gdyby nie znajomość angielskiego, list ten pozostałby dla mnie przynajmniej pismem nieznanego mi dotąd języka.

I wtedy zadałem sobie pytanie "czyja wina?" — pytanie, które ponurym smutkiem i z wielką troską o przyszłość polskiej dziatwy na obczyźnie zadźwięczało niedawno na łamach 'Głosu Polskiego', pytanie postawione publicznie przez zarząd P. M. S.

Błogosławieni niech będą rodzice owego Polaka w mundurze amerykańskim, którzy przekazali synowi ojczystą mowę. Ale czyja wina, że mój rozmówca z przed laty prawie wcale nie umiał pisać po polsku, albo też pismo jego nikłym zaledwie odblaskiem było mowy polskiej? Na to pytanie nie umiałem wówczas znaleźć odpowiedzi, nie znałem bowiem polskiej emigracji ani też warunków w jakich wiodła żywot na obczyźnie.

Zanim dam dziś odpowiedź na to pytanie, pragnę wpierw zmienić rolę w przytoczonym opowiadaniu o owym Polaku w mundurze amerykańskiego lotnika.

Po latach, być może, dorośli już synowie i córki Polaków w Argentynie pisać będą listy do swoich rodziców z odległych prowincji Argentyny, będąc tam bądź to w czynnej służbie wojskowej tego kraju bądź to udając się tam w celach zarobkowej pracy. O tym, co prawda, wyrokować trudno, ale przypuszczenia robić można. I pisać będą listy do swoich rodziców. A jak to listy wyglądać będą, jeżeli za młodu dzieci nie nauczą się pisać poprawnie po polsku, niech unaoczni to list fikcyjny co do treści, ale prawdziwy jeśli chodzi o fakt napisania go przez polskie dzieci, podyktowany w pewnej szkółce wakacyjnej. A oto list: 'Kojany rogice. Jestem tutay u podnuya And. Guri son vizoke i pinkne i sineg jest na ij seitag. Tutay jest yimney nig w provinci Buenos Aires. Robimi ruyne chvichena voiscove i duyo maseruyemi po gurag. Take marse fterehe guzistim son lamni ucoaslive bo jestem pzisvicayoni gozie po ruvniñe. Ale muy dovuca mavy, ye po kilku miezoneag takig warsuw nie benden odcuwaz zmenceña? Ci sostra Cisuava wisun jus zamonz? Ya benden tu jesche zaon yimen. Yac skonzen swuzben voiskovon to pziyaden do domu. Zauyen kojanyj rogizov i pozdraviam — vas Macey'.

'Czego się Jaś nie nauczył, Jan nie będzie umiał' — mówi polskie przysłowie. Tak pisać będą nasze Jany, Bolesławy, Agaty, Barbary jeżeli jako Jasie, Bolki, Agatki, Basie nie będą chodzić do polskich szkółek. Przytoczony list pisały dzieci w pierwszych dniach szkoły wakacyjnej i od tego czasu wiele się już nauczyły. I wierzę, że w ciągu dalszej nauki błędy znikną z ich ćwiczeń klasowych zupełnie. Ale zachodzi pytanie jak piszą i pisać będą po polsku tysiące dzieci, które nie korzystają z nauki języka ojczystego, organizowane przez różne ośrodki Polonii. Gdyby rodzice zechcieli sami przeprowadzić w domu podobny egzamin z pisowni polskiej, z pewnością wynik byłby zastraszający. Ale tutaj dochodzimy do sedna rzeczy. Czy niektórym rodzicom w ogóle zależy, aby dzieci ich poprawnie pisały w języku ojczystym? Nieraz odnosi się wrażenie, a w niektórych wypadkach jest to smutną prawdą, że im na tym wcale nie zależy. Zwykle oni mówią, że wystarczy jak dzieci ich mówią po polsku. Jest to bardzo połowiczne rozwiązanie. Czy zastanawiają się oni nad tym jak będą się czuły te "niepiśmienne" dzieci w Polsce gdy zaistnieje możliwość powrotu do Kraju? A gdzie jest nauka czytania, historii i geografii polskiej? Czyż zarząd P. M. S. w swym apelu nie stwierdził, iż niektóre ośrodki polskie oświadczyły, że nie widzą u siebie potrzeby zorganizowania nauki przedmiotów ojczystych? Organizatorzy kursów nauczania polskiego wytężają swoje siły, łożą na te cele własne fundusze, narzucają się rodzicom sami, niestety jednak spotykają się z zimną obojętnością w tej tak bardzo ważnej sprawie. Czyja więc jest tu wina? Ośmielam się twierdzić, że wina leży tylko po stronie rodziców, oczywiście tych, którzy mają wszelkie ku temu warunki miejscowe, a korzystać z nich nie chcą i za to ponoszą odpowiedzialność. A przed kim są odpowiedzialni? Na to już pytanie niech odpowiedzą sobie sami owi rodzice, jako Polacy.

Odezwa Związku Polaków w Argentynie do Emigracji Polskiej

RODACY!

Osiem lat mija od chwili, gdy na europejskich polach bitewnych umilkły ostatnie strzały drugiej wojny światowej. Bohaterskie armie sojusznicze rozbiły i zdruzgotały potęgę hitlerowską, wróciły wolność ujarzmionym narodom, przyniosły nadzieję pokoju znękanej wojną ludzkości. Jak Polska długa i szeroka zaświtała nad nią jutrzenka Wolności i lepszej przyszłości. Niestety — ci, którzy przejęli spadek po tyranach wschodu — równie jak oni żądni zaboru, mordów i grabieży, pod pozorem dalszej walki z Niemcami, zalali cały nasz Kraj hordami dziczy azjatyckiej — przynosząc naszym rodakom jeszcze gorszą niewolę po czteroletnim piekle okupacji hitlerowskiej.

Wielki błąd polityczny aliantów w Teheranie i Jałcie oddał nasz Kraj w ręce najgorszych siepaczy. Na myśl o wysiłkach i krwawych stratach w walkach Narodu Polskiego, który oddał i odda wszystko oprócz honoru za cenę Wolności i Niepodległości, burzy się krew i zaciskają się pięści na niesprawiedliwość świata. W sercu każdego Polaka na emigracji i w Kraju zrodził się gniew, nienawiść do zaborców, i ten gniew słuszny, i tą nienawiść usprawiedliwioną musimy przetopić w broń do walki o Wolność i Niepodległość Polski.

Na dalszą okupację naszego Kraju przez czerwony faszyzm nie możemy pozwolić.

Nie możemy pozwolić na mordowanie naszych ojców i matek, deprawowanie dusz naszych dzieci, topienie wiary ojców, fałszowanie historii naszej.

Dzisiaj rodacy nasi w Kraju pod strasznym terrorem krwawego z niczym i z nikim nie liczącego się okupanta, nie mają możności podjęcia otwartej walki. My, milionowa Emigracja, żyjąca pod sztandarami Wolności, musimy za wszelką cenę uczynić wszystko, celem uwolnienia naszego Kraju.

Kraj nasz, daleki, nieszczęśliwy, lecz niezłomny, który broni dzisiaj przeciwko atakom komunizmu ostatnich szańców wiary świętej, wiary ojców i praojców, niewyczerpanego źródła jego mocy duchowej — ten Kraj żąda od nas, byśmy czujnie strzegli na arenie międzynarodowej jego praw i jego przyszłości, byśmy temu zadaniu, zjednoczeni i solidarni, poświęcali wszystkie nasze wysiłki. Kraj pragnie, byśmy mu przynieśli ocalone z burzy dziejowej najwyższe symbole i insygnia Niepodległej Rzeczypospolitej, którym dopiero prawdziwa wola Kraju, a nie najemnicy Kremla i bolszewickiego imperializmu, nada treść właściwą, treść realną, bo związaną z ziemią ojczystą i jej prawym gospodarzem — Ludem Polskim.

Z tą myślą Zarząd Związku Polaków w Argentynie wyłonił grupę swych upełnomocnionych przedstawicieli, z inicjatorem powyższej akcji, Księdzem Kanonikiem Janem Malinowskim na czele, którzy w najbliższym czasie wyjeżdżają z Argentyny po przez wszystkie kraje Ameryki Południowej i Północnej z księgą zawierającą protest przeciw umowom wydającym Kraj nasz w niewolę, oraz petycję, by ukaraniem zbrodniarzy mordu katyńskiego zajął się Sąd Międzynarodowy. Księgę tę podpisaną przez wszystkie Organizacje Polskie na Obczyźnie i ludzi dobrej i ofiarnej woli, przedstawiciele nasi wręczą Narodom Zjednoczonym, jako silny i nieustępliwy wyraz wszystkich Polaków w sprawie naszego Kraju. Zamanifestujemy, że nasze stanowisko nigdy pod żadnym względem się nie zmieni, że jedynym rozwiązaniem jest Wolna i Niepodległa Polska.

Nad akcją tą objął protektorat i udzielił jej całkowitego poparcia Generał Broni Kazimierz Sosnkowski, zaś w skład Komitetu Honorowego wchodzą najwybitniejsze osobistości Emigracji Polskiej, patronują jej Zw. Polaków w Argentynie, Kongres Polonii w Ameryce Północnej, Stowarzyszenie Kombatantów Polskich i Związek b. żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich.

Zarząd Związku Polaków w Argentynie wzywa wszystkich do poparcia tej kampanii; niechaj potężny i zgodny głos całej naszej Emigracji, żyjącej pod gwiaździstymi sztandarami Wolności Kontynentów Amerykańskich — od Antartydy po Alaskę — da wyraz światu o niesłusznej krzywdzie jaką ponosimy, niechaj cały świat wie, że w tej walce nigdy nie ustąpimy, że bez Wolnej i Niepodległej Polski niema i nie będzie prawdziwego pokoju.

POLACY — WZYWAMY DO CZYNU!

CZARNY CHLEB

o smaku nigdy nie zapomnianym

Doskonały, niezrównanej jakości, smaczny jak europejski, wyrabiany przez

PANIFICACION ARGENTINA

Zamówienia tel. T. E. 60-1000

Przegląd polityczny

Persji grozi komunizm

Niedawne rozruchy w Teheranie zwróciły uwagę całego świata na Persję, którą wśród wolnych narodów Azji stanowi jeden z najsłabszych punktów, najbardziej podatnych na agitację komunistyczną. Upaństwowienie przemysłu naftowego wraz z usunięciem Anglików i angielskiego towarzystwa naftowego z kraju wywołały, wobec niemożności sprzedania gdziekolwiek perskiej nafty, ciężki kryzys finansowy dla budżetu państwowego. Nędza ludności perskiej wzrasta coraz bardziej, a trwająca od wieków nierówność socjalna i majątkowa przy braku wszelkich reform na serio — powoduje ,że masy ludności, złożone przeważnie z analfabetów są coraz bardziej niezadowolone z nacjonalistycznego rządu premiera Mossadeka.

Ambasador sowiecki w Teheranie Sadczykow — jak donosi zwykle doskonale poinformowany dziennikarz M. I. Cory w "La Libre Belgique" — powrócił po długiej nieobecności do stolicy Persji, Już przed nim w grudniu ubiegłego roku dwaj wybitni agenci sowieccy, specjaliści spraw azjatyckich, Kalnikow i Graubart przejechali Persję wszerz i wzdłuż w tajemniczej misji. Agenci sowieccy w Europie i Azji poszukują na gwałt dokumentów perskich, aby je kupić i użyć później dla sobie tylko wiadomych celów. Partje komunistyczne w Zachodniej Europie otrzymały specjalny okólnik z Moskwy, dotyczący poszukiwania tych dokumentów.

Ambasada sowiecka płaci podobno 350.000 dolarów miesięcznie komunistycznej partii perskiej Tudeh, która jest wprawdzie teoretycznie zakazana, ale rozwija bez przeszkód ożywioną działalność.

Na czele "Tudeh" stoi młody i energiczny człowiek Dr. Keszawarez, znakomity mówca i zdolny organizator. Członkowie partii rekrutują się przeważnie nie z robotników, lecz z warstw średnich, drobnej burżuazji i intelektualistów; jest ich około 70.000, co na słabo wykształconą politycznie Persję stanowi cyfrę ogromną. Komuniści mają za zadanie wchodzić do szeregów organizacji 'Mogheddin Islam", polityczno-religijnej, na której czele stoi słynny przywódca fanatyków muzułmańskich i przewodniczący parlamentu perskiego 84-letni Ajatollah Kaszani.

Dopóki trwała walka z Anglikami, Kaszani szedł ręka w rękę z Mossadekiem, nawet przeciw szachowi. Obecnie sytuacja się zmieniła. Błędy Mossadeka spowodowały, że odwrócili się przeciw niemu jego najbliżsi współpracownicy Hussein Makki i minister spraw zagranicznych Fatemi. Rozbicie partii Mossadeka znalazło swój wyraz także w parlamencie, gdzie Mossadek utracił tę przeważającą większość, jaką miał dotychczas.

. Natomiast Kaszani, który pomimo swego sędziwego wieku ma ogromne ambicje polityczne, nie potrafił skupić wokół siebie wierzących mahometan, bo dla wielu Persów jego fanatyzm jest nie do zniesienia. Zato w szeregach jego organizacji coraz większą rolę zaczynają odgrywać komuniści.

Tak więc przy nędzy mas perskich, a słabości na górze, w rządzie i w parlamencie, obserwatorzy amerykańscy i europejscy patrzą z wielką troską na rozwój sytuacji w tym państwie ,stanowiącym pod wielu względami kluczową pozycję na Średnim Wschodzie.

Kulisy rewolucji egipskiej

Dyktatura w Egipcie nie przypomina żadnej z dotychczasowych. Mówi o niej po powrocie z nad Nilu R. H. S. Crossman w "New Statesman". Przedziwnie się rozpoczęła. Dziewięciu młodych oficerów, nie mających pojęcia o polityce i sprawach gospodarczych, bez większych przygotowań i trudności złożyło króla z tronu, rozpędziło parlament i — oddając się pod rozkazy wyższego wojskowego, cieszącego się powszechnym szacunkiem — rozpoczęło dzieło wyzwolenia Egiptu od przewagi obcej i od więzów feudalnych. W ciągu siedmiu miesięcy jedyną organizacją zwycięskich rewolucjonistów były ich codzienne zebrania w gmachu sztabu; w ciągu tego czasu przeprowadzili zmiany na wyższych stanowiskach w armii i policji, obsadzili urzędy, ustalili skład rządu. Dziś pod wodzą Neguiba sprawują pełnię władzy, podejmują wspólnie najważniejsze decyzje polityczne, nadzorują działalność rządu i poszczególnych ministerstw. Wszyscy są zawodowymi wojskowymi, pochodzą z warstwy drobnomieszczańskiej, mają pogardę dla wyższych sfer Egiptu i jego klik rządzących. Są młodzi i skromni, obca im jest pompa i parada wszystkich wojskowych dyktatur. Głęboko wierzący muzułmanie, jednocześnie uważają się za ludzi zachodnich i mają przekonanie, że przeprowadzają demokratyczną rewolucję w zacofanym kraju. W swych szykownych mundurach o brytyjskim kroju przypominają Ceorrmanowi przywódców żydowskiej Haganá z którymi zetknął się w Izraelu. Nie byli urażeni, gdy im to powiedział, chociaż jako egipscy patrioci wrogo są nastawieni do syjonizmu. Pułkownik Abdul Nesr jest mózgiem tej dziewięcioglowej junty. Zapytany przez Crossmana, czy czytał jakie książki o treści politycznej lub gospodarczej, odpowiedział: "Sprawy gospodarcze zostawiam komandorowi Salemowi. Natomiast czytałem z uwagą dzieła o brytyjskim ucisku w Irlandii i o wojnach Polski o wyzwolenie".

"Już prowadzimy wojnę z komunistycznymi Chinami"

Senator Taft oświadczył w ramach wywiadu telewizyjnego: "Już znajdujemy się w stanie wojny z komunistycznymi Chinami i rozkazy wydane 7-mej flocie amerykańskiej nie stworzą żadnej nowej sytuacji. Wojna już jest i nie może być gorzej, niż jest obecnie."

W dalszym ciągu wywiadu senator Taft wyraził przekonanie, że środki, zalecone przez gen. Mac Arthura, nie prowadzą do trzeciej wojny światowej. Bombardowanie baz chińskich wymaga kilku miesięcy przygotowań. Co do blokady Chin, sen. Taft nie przecenia jej skuteczności i docenia powagę komplikacji politycznych, jakie pociągnęłaby za sobą blokada.

"Gdybyśmy — zakończył swój wywiad sen. Taft — popierali uczciwie Czang Kai Szeka w czasie chińskiej wojny domowej, dziś przeszło połowa Chin byłaby antykomunistyczna."

Jugosławia

BELGRAD. — Obywatele Belgradu, witając się, ściskali sobie ręce z uczuciem ulgi iż wróg Jugosławii, Stalin, umarł. Zbliżona do rządu agencja "Jugopress" donosi, że w ostatnich dnia w krajach bloku sowieckiego zastosowano specjalne środki ostrożności. — "Jugopress" twierdzi, iż zdaniem kół politycznych w Białogrodzie, śmierć Stalina osłabi więzy łączące Moskwę z krajami satelickimi i ich partiami komunistycznymi.

Ustępstwa Edena w sprawie handlu z Chinami

Prasa amerykańska wita z gorącym uznaniem a prasa brytyjska — znacznie chłodniej — porozumienie anglo-amerykańskie w sprawie ograniczenia dopływu materiałów strategicznych dla czerwonych Chin. Zaciągnięte przez Edena zobowiązanie — stwierdza "New York Times" — okazać się może narzędziem silnej presji na komunistów chińskich.

Zobowiązanie to jest jednym z rezultatów zakończonych w Waszyngtonie rozmów anglo-amerykańskich.

W roku ubiegłym około 700 statków wolnego świata zawinęło do Hongkongu i do portów Chin kontynentalnych. Wśród ich ładunków bezsporne poczesne miejsce zajmowały artykuły strategiczne. Pozycja Hongkongu na styku dwóch "światów" nadawała się dla komunistów specjalnie do wykorzystania go jako port tranzytu strategicznego. Ograniczenia, do których teraz W. Brytania się zobowiązała, mogą położyć kres tranzytowi.

Przewiduje się, że w W. Brytanii przywrócony zostanie wojenny system tzw. "navicerts" czyli "paszportów okrętowych", które stwierdzać będą legalność ładunków i ich przeznaczenia. Statki brytyjskie naruszające przepisy byłyby ścigane jako uprawiające kontrabandę.

Jednocześnie W. Brytania, na podstawie nowego układu Eden-Dulles, zobowiązuje się do zakazania sprzedaży paliwa (bunkru) zawijającym do jej portów statkom, dla których docelowym punktem podróży jest jakikolwiek port chiński.

Zanotowano już pierwszy wypadek zastosowania tej nowej blokady, gdy statek-cysterna fiński "Wilma", został unieruchomiony w Singapore. Statek ten załadowany był paliwem dla odrzutowców i w drodze do Szanghaju zawinął do Singapore po węgiel. Zastosowanie w wypadku "Wilmy" zakazu sprzedaży bunkru w stosunku do kraju neutralnego, będzie stanowiło przestrogę dla wielu innych krajów, których statki w poszukiwaniu dobrego zarobku zajmują się przewozem towarów strategicznych do Chin.

Gottwalda zamordowano

Czechosłowacja i Wschodnie Niemcy są dziś jedynymi państwami komunistycznymi, posiadającymi konstytucję jeszcze nie przystosowaną do sowieckiej. Na czele oby tych do sowieckiej. Na czele obu tych według wzoru sowieckiego największą władzę posiada premier, a przedstawicielem suwerenności państwa jest prezydium z czysto reprezentacyjnym przewodniczącym.

Gdy w ubiegłym roku konstytucję sowiecką otrzymała Polska, Bierut formalnie spadł, ale faktycznie zachował władzę. Obecnie przyszła kolej na Czechosłowację, gdzie między Gottwaldem a obecnym premierem Zapotockim toczyła się zaciekła walka o posterunek przyszłego premiera. Atak rozpoczął Zapotocki.

We wrześniu 1946 przywódca komuistów bułgarskich i /były generalny sekretarz III Międzynarodówki Dymitrow oświadczył wobec grupy posłów z Partii Pracy z Zilliacusem na czele, iż w Bułgarii nastąpi przejście do socjalizmu bez dyktatury proletariatu, a z zachowaniem ustroju parlamentarnego. To heretyckie wykroczenie przeciw sowieckiemu dogmatowi wówczas Moskwa pominęła milczeniem, lecz w dwa lata później Dymitrow zmarł w Rosji.

W tym samym roku 1946, a w kilka dni po Dymitrowie Gottwald wygłosił podobną herezję na posiedzeniu Centralnego Komitetu czechosłowackiej partii komunistycznej, Oświadczył on, że drogi jakimi Sowiety szły do socjalizmu, nie są jedyną możliwością, wobec czego Czechosłowacja kroczyć będzie do socjalizmu swą własną, specyficzną drogą. Pogląd ten, mocno pachnący titoizmem, jest z moskiewskiego punktu widzenia zbrodnią.

Po procesie Slanskiego Zapotocki kilkakrotnie podkreślił, że żadna "czeska droga" do socjalizmu nie istnieje, a kto to twierdzi, jest zdrajcą i agentem imperialistów. Wprawdzie Zapotocki nie wymieniał Gottwalda, natomiast wymieniał Slanskiego, który w rzeczywistości nigdy takiego poglądu nie głosił, ale nie ulega wątpliwości, że była to aluzja do Gottwalda.

W r. 1947 Sowiety spodziewały się, że zdobędą wpływy w nowo utworzonym państwie Izraela. W związku z tym rząd czeski forsował emigrację Żydów do Izraela i to szczególnie młodych mogących walczyć z Arabami. Sprężyną tej akcji, nagle przerwanej w roku 1949, był Gottwald. W czasie procesu Slanskiego oskarżano go o popieranie emigracji do Palestyny ,jakkolwiek był jej przeciwnikiem. Ten punkt oskarżenia być ma drugą siecią, w którą złapany został Gottward.

Rezultatem tych pociągnięć była tajemnicza śmierć Gottwalda w dwa dni po powrocie z pogrzebu Stalina. Gotwald zmarł w pełni sił. Lekarze na zasadzie twierdzą, że jest niemożliwością przy obecnym stanie wiedzy medycznej by śmierć na "zapalenie płuc" mogła nastąpić w ciągu 2 dni. Następcą jego został Zapotocki.

KSIĄDZ LELITO KATOWANY W WIĘZIENIU

Londyński "Dziennik Polski" z 21 marca donosi:

Od naocznego świadka, który był obecny na sali sądowej w Krakowie podczas rozprawy (w dniach 24—27 stycznia br.) przeciw 4 księżom z Kurii Krakowskiej oraz 3 osobom świeckim, otrzymujemy sprawozdanie dotyczące następującego fragmentu procesu:

Przewodniczący rozprawy udziela "ostatniego słowa" oskarżonemu księdzu Lelito. Ksiądz wstaje, zwraca się do publiczności na sali, szybkim ruchem rozdziera marynarkę i koszulę i mówi:

"Chciałem tylko pokazać narodowi jak się ze mną obchodzono". Pierś księdza — widziałem dokładnie i z bliska — była jedną wielką, zasklepioną raną.

Siedzący tuż obok oskarżonych milicjanci stracili głowę, gdyż byli zaskoczeni czynem księdza. Dopiero na ostry rozkaz prokuratora oprzytomnieli i brutalnie odsunęli księdza z sali rozpraw.

Tego dnia ks. Lelito na rozprawę nie powrócił.

Dr. Z. GAŁACZYŃSKI Dr. ALBERTO A. LODIEU

ESTUDIO "ALEX"

ASISTENCIA LEGAL A LOS EXTRANJEROS

LAVALLE 1444, p. 5 R T. E. 38-8193

OBYWATELSTWO I PASZPORTY NO-ARGENTINO — SPRAWY RODZINNE I SPADKOWE — USTAWODAWSTWO PRACY — SPRAWY SĄDOWE, CYWILNE I HANDLOWE W OGÓLNOŚCI

Godz. 10—13 i 16—19; w soboty 11—13

Wielka Doroczna Zabawa Ułańska

Koło Ułanów Poznańskich i Wielkopolskich w Argentynie zaprasza całą Polonię na

Wielką Doroczną Zabawę Ułańską

która odbędzie się w dniu 11-go kwietnia br. o godzinie 20 w salonie Tow. Belgijskiego, Hipolito Irigoyen 2521, Capital

(dwie kwadry od Plaza Once)

Przygrywa zwiększona orkiestra polska "KASKADA"
Bufet własny i ceny konkurencyjne.
Wejście dla Pań — bezpłatnie.

ANGLIA NIE MOŻE WYPUŚCIĆ Z RĄK SUEZU

Przystępując do decydujących rozmów z rządem egipskim w sprawie kanału Suezkiego, Anglia ocenia to zagadnienie pod dwojakim kątem: Suez jest doniosłą strefą strategiczną, którą należy zebezpieczyć szczególnie przed nagłymi nalotami, a równocześnie jest wielkim arsenałem, zaopatrującym wschodni rejon śródziemnomorski. Zapasy broni i sprzętu, zgromadzone w rejonie suezkim, umożliwiają natychmiastowe wyposażenie 20 tysięcy żołnierzy. Gdy w roku 1950 ówczesny minister spraw zagranicznych Egiptu oświadczył że armia egipska może w zupełności zastąpić nad Kanałem Anglików, ambasador brytyjski Stevenson odpowiedział: "Strefa kanału Suezkiego jest żywym organizmem, który w razie wybuchu wojny staje się jednym z największych ośrodków zaopatrzenia wojskowego w świecie. Złożone tam materiały muszą być nie tylko konserwowane, ale i stale odnawiane".

Strategiczne znaczenie kanału Suezkiego nie wymaga szerszych wyjaśnień. Teza egipska powiada, iż armia egipska mogła by w krótkim czasie dać ostateczną osłonę Suezu, gdyby W. Brytania dostarczyła nowoczesnej broni. Brytyjskie propozycje jeszcze w kwietniu 1951 przewidywały wycofanie wojsk do r. 1956, zorganizowanie anglo-egipskiego biura dla konserwacji urządzeń oraz wspólnej obrony przeciwlotniczej. Wojska brytyjskie miały by prawo powrócić do strefy Kanału w razie wybuchu wojny, niebezpieczeństwa wojennego, lub międzynarodowego kryzysu. Rząd egipski odrzucił wówczas te propozycje, domagając się ewakuacji w ciągu roku i szybkiego uzbrojenia armii egipskiej, ztym, że powrót wojsk brytyjskich byłby przedmiotem specjalnej umowy, przewidującej tę możliwość tylko w razie zbrojnego napadu na Egipt lub wejścia W. Brytanii do wojny na skutek napadu na jedno z sąsiednich państw arabskich. Innymi słowy sam napad na Turcję, Persję, Irak lub Syrię nie pociągnął by za sobą automatycznego powrotu wojsk brytyjskich nad Suez.

Omawiając te warunki, oświadczył Churchill jako przywódca opozycji: "Można przewidzieć, że mocarstwo, z którym mielibyśmy konflikt, oświadczyłoby natychmiast rządowi egipskiemu: "dopuszczenie wojsk brytyjskich nad Suez będziemy uważać za akt wrogi". Czy można przypuszczać, że w tych warunkach rząd egipski zgodziłby się na nasz powrót. Albo że rząd brytyjski, zagrożony wojną, mógłby ten powrót wymusić siłą?"

Dzisiaj rząd brytyjski uważa, że najlepszym rozwiązaniem byłoby wejście Egiptu do organizacji obronnej Bliskiego Wschodu. Zdaniem Anglików gen. Neguib daje lepszą gwarancję, iż jego armia potrafi bronić Suezu, aniżeli jego skorumpowani poprzednicy. Niemniej Anglicy w dalszym ciągu domagają się udziału swych techników, oraz jednostek lotnictwa i obrony przeciwlotniczej. Mniej zależy im na utrzymaniu wojsk, których ilość doszła w okresie napięcia do 80.000, a według układu z r. 1936 nie powinna przekraczać 10.000.

AMERYKANIE UZBRAJAJĄ AZJĘ

W amerykańskich garnizonach coraz częściej spotkać można żołnierzy skośnookich — Azjatów w amerykańskich mundurach, z amerykańską bronią, mówiących amerykańskim żargonem. Przywozi się ich na kilka miesięcy, aby ich uczyć obchodzenia się z suwakiem, czytania map itd. Sklepy w sąsiedztwie wojskowych obozów szkolnych posiadają już dla swej nowej klienteli azjatyckie konserwy i mrożone chińskie potrawy i od biedy umieją już odróżnić Sjamczyka od Indochińczyka.

Amerykańscy instruktorzy wyrażają się o swych azjatyckich uczniach niemal z entuzjazmem, sławiąc ich skromność, cierpliwość, fanatyczną żądzę wiedzy i po przełamaniu początkowych trudności zdumiewającą łatwość w opanowaniu zachodniej matematyki i tajemnic maszyn wojennych. Podobne doświadczenia zresztą zrobili Rosjanie w latach dwudziestych. Jednak Zachód długo wahał się z przeszczepieniem swej wiedzy wojskowej na Azjatów, może z podświadomej obawy, by kiedyś nie zwróciło się to przeciw niemu. Dopiero nagłe pojawienie się w Azji milionowej armii czerwonych Chin doprowadziło Amerykanów do pozbycia się starych skrupułów.

W Manilli zakończyły się rokowania w sprawie szkolenia wojsk filipińskich. To samo dzieje się w Sjamie i Wietnamie i w Japonii. Celem rządu amerykańskiego jest zorganizowanie i uzbrojenie 4 do 5 milionów antykomunistycznych Azjatów.

Jak to szkolenie wygląda, widać najlepiej na Korei. Co miesiąc kilkuset młodych oficerów przewozi się do USA i przeszkala w Fort Belvoir. Na Korei jest dziś 20 szkół oficerskich, kształcących we wszystkich broniach i służbach. W r. 1951 założono akademię .sztabu .generalnego, .gdzie kształci się około 800 Koreańczyków. Wielu Koreańczyków zostało oficerami instrukcyjnymi pod kontrolą amerykańską. Jeden z korespondentów amerykańskich w reportażu ze szkoły wojskowej w Kwangi stwierdza, że młodzi Koreańczycy są wybitnie zdolni i pracowici. Koreańska artyleria osiąga w czasie ćwiczeń lepsze wyniki pod względem celności i szybkości strzelania, niż Amerykanie.

W Japonii już od r. 1950 Mac Arthur utworzył pod nazwą "rezerwa policyjna" kilka jednostek japońskich celem zastąpienia garnizonów amerykańskich, wysyłanych na Koreę. Obecnie w "narodowym korpusie bezpieczeństwa" służy 110.000 Japończyków, uzbrojonych w karabiny maszynowe, moździerze i czołgi. W nowym budżecie japońskim wydatki wojskowe tworzą największą pozycję. Nowe dywizje japońskie mają mieć siłę ognia ośmiokrotnie wyższą, niż w czasie ostatniej wojny. W najbliższych miesiącach Japończycy otrzymają myśliwce i lekkie bombowce.

Jedyną bronią, jakiej Amerykanie nie powierzają Azjatom, są ciężkie bombowce, rakiety i oczywiście broń atomowa. Broń dostarczana kontyngentom azjatyckim pochodzi zazwyczaj z nadwyżek lub jest nieco starsza, a koszt utrzymania żołnierza azjatyckiego jest stosunkowo niski.

Pytanie, czy uzbrojenie milionów młodych Azjatów nie zemści się kiedyś na tych, którzy dostarczają im broni i uczą jej władania, jest pytaniem otwartym, a wobec rozmiarów doraźnego zagrożenia komunistycznego, w tej chwili mało aktualnym.

96 procent światowej produkcji uranu

Od dawna było wiadome, że belgijskie Kongo jest krajem bardzo bogatym, lecz od drugiej wojny światowej zostało ono uznane jako ostatni wielki rezerwuar rzadkich surowców. Są nawet tacy, którzy twierdzą, że jest to najbogatszy kraj świata. Jak wielkie są bogactwa Konga nie wiadomo, gdyż większość kraju jest wciąż pokryta nieprzebytą dżunglą. Niemniej stwierdzono, że kraj ma na pewno nieograniczone zasoby uranu najwyższego gatunku, które wynoszą już obecnie 96 procent całej produkcji światowej. Monopolowym odbiorcą uranu są Stany Zjednoczone. W Kongo znajdują się również fantastyczne zapasy miedzi, mangana, kobaltu, cyny oraz wiele innych surowców, nie licząc złota oraz diamentów.

Aby sobie zdać sprawę z bogactw kraju, wystarczy zaznaczyć, że eksport z Konga wynosił w roku ubiegłym przeszło trzy miliardy dolarów, podczas gdy n. p. Kenia ma eksport nie przewyższający 50 milionów dol. Nic dziwnego, że administracja belgijska może sobie pozwolić na budowę nowoczesnych dróg, na elektryfikację, ubezpieczenia dla krajowców, na stosunkowo wysokie płace, a nawet budowę kin oraz stadionów sportowych dla Murzynów. W ciągu najbliższych 10 lat Belgia ma wydać na dalszą rozbudowę kraju przeszło miliard dolarów, co na niewielką liczbę mieszkańców jest ogromną sumą.

Obszar kolonii jest ogromny i przekracza 2,3 miliona km. kw. Liczba ludności wynosi zaledwie 12 milionów. Białych jest około 85.000 z tego Belgów 70.000, a innych — około 15.000, głównie Greków i Portugalczyków. Ponadto znajduje się tam ok. 1.000 Amerykanów, składających się przeważnie z misjonarzy. Ostatnio przybywają coraz liczniej amerykańscy koncesjonariusze, którzy wkładają ogromne sumy w eksploatację bogactw Konga. Do tego kraju zawędrowała również mała garstka Polaków.

Należy jeszcze dodać, że traktowanie Murzynów w Kongo jest więcej niż poprawne. Robotnik murzyński jest chroniony przed wyzyskiem, ma stosunkowo więcej swobody niż w innych koloniach, może pracować lub nie, może zmieniać prace kiedy chce, a jego pracodawca musi mu dostarczyć mieszkań higienicznych dla niego i rodziny oraz lekarzy.

Teodozja Mazurkiewicz

Poleca działki pod budowę domów w San Francisco Solano (Quilmes), Adrogue, Monte Grande, San Isidro, Morón, Castelar, Ituzaingó, Paso del Rey, Merlo, General Rodriguez, Luján, Mar del Plata, Córdoba, Tandil i załatwia kupno i sprzedaż nieruchomości.

Av. LIBERTADOR Gral. SAN MARTIN 6363 Dto. 9

Belgrano C. — T. E. 76 - 2825

Z KRAJU I O KRAJU

WYCINKI Z PRASY KRAJOWEJ

"INSPEKTOR ZJADA MIĘSO JUNAKÓW, A SPUST MA NIELICHY"

"W naszym PGR-ze (Państwowym Gospodarstwie Rolnym) Młodzaski Duże, zespół Żabin, pracuje dzielna brygada Służby Polsce. Chłopcy byli zadowoleni ,że przyjechał do nich na inspekcję komendant powiatowy z Węgorzewa. No — teraz to już będzie całkiem klawo — wszystko się poprawi. Bo z komendantem nie ma żartów. Jakoż rzeczywiście komendant dobre zrobił na junakach wrażenie. Urzędowanie i inspekcję zaczął od kuchni.

"— Moi drodzy chłopcy... warunki bytowe, ehe, kuchnia to grunt! Spocznij!

"Inspekcja kuchni odbywała się odtąd codziennie. W jej wyniku jakość obiadów wybitnie się pogorszyła. Zorganizowany przez zaniepokojoną brygadę wywiad wewnętrzny doniósł, że inspektor zjada mięso junaków, a spust ma nielichy. Ostatnio dla towarzystwa zaprasza do siebie "na inspekcję" dowódcę brygady. Wtedy z obiadem tragedia: podobno pół przydziału brygady potrafią razem wtrąbić. Rzecz jasna, że po takim obiadku ruszać się nie bardzo mogą. Ale od czego są ordynansi? Z chwilą przyjazdu komendanta wprowadzono u nas tę instytucję. Komendant nazwał to sięganiem do chwalebnych tradycji narodowych i powoływał się na fakt, że Kościuszko też miał ordynansa.

"Specjalną troską otacza komendant hygienę ciała. Robi to metodą poglądową, to znaczy: "patrzcie jak ja się myję!" Ordynansi przynoszą mu wszystką ciepłą wodę z kuchni, a potem komendant wyjeżdża na objazd terenu samochodem z teczką, którą niesie za nim ordynans. Teren jest o tyle ciekawy, że w PGR pracują również dziewczęta z ekipy Węgorzewa.

Kochana Gazeto, prosimy nie interweniować. Ponieważ "Wieś" cieszy się poczytnością u kobiet, liczymy, że przeczyta o tym wszystkim żona komendanta. To nam da wystarczającą satysfakcję".

(Wieś, 7. XII. 1952 .)

ZUPEŁNIE PO SOWIECKU

Porządki w zakładach pracy

"Głos Pracy" (Warszawa) z dnia 23 grudnia 1952 r. opisując ciężkie warunki robotników w jednej z fabryk w Poznaniu, pisze między innymi:

"Ogólny nieporządek, marnotrawstwo i ciasnota uderza każdego, kto wchodzi na dziedziniec Poznańskiej Fabryki Papieru "Malta". Stosy zardzewiałego żelastwa, bele drutu i wózki transportowe leżą porozrzucane po całym placu. Celuloza bielona nasiąka wodą, zanieczyszcza się błotem i sadzami, wskutek czego duża jej część odpada w produkcji. Mokną również na oddalonym o 500 m. polu baloty z makulaturą i ważą po 300 kg. zamiast po 150. Jest to rzecz tym bardziej zrozumiała, że nowozbudowane magazyny już od 2 miesięcy stoją puste.

"Tak wygląda fabryka z zewnątrz. Warto też zobaczyć jak przedstawia się w niej praca. Ciemna wykończalnia cała zastawiona jest ogromnymi balotami i wałami papieru. Trzeba nielada sztuki, aby się wśród tego poruszać. Przez dach spływa woda wprost na bele papieru wysyłkowego. W wykańczalni panuje przenikliwe zimno, które wpływa na osłabienie tempa pracy liczarek i pakowaczy i zagraża ich zdrowiu. Farba i kawałki wiórów spadają z przegniłego sufitu. Maszynista musi nakrywać kadzie papierem, przy czym narażony jest na upadek i dostanie się między wały maszyny...

"Kierownictwo zakładu nie dba o sprawy załogi. Łaźnia jest nieczynna. Robotnicy wyładowujący węgiel, nie mają gdzie umyć rąk po pracy, ani też zdjąć brudnego ubrania, gdyż nie ma szatni..."

"ANI ZIĘBI, ANI PARZY"

"Zimno jest w budynku szkolnym w Kleczarowie. Oddech zamienia się w kłęby pary. Dzieci siedzą w paltach i piszą zgrabiałymi od zimna palcami. Nauczycielka — Helena Krupska, pracuje w trzech swetrach i w palcie. Dlaczego? Czy nie ma węgla? Nie, węgiel jest. Czy nie ma pieców? Piece są. Ale nie grzeją. Po spaleniu półtora wiadra węgla, piece stają się letnie...

"W tym samym gmachu mieszka nauczycielka. Między temperaturą mieszkania nauczycielki a izbą szkolną jest tylko ta różnica, że w mieszkaniu jest zimniej...

"Dobrze, zapytacie, a czy nie ma tam Prezydium Gminnej Rady Narodowej, Komisji Oświatowej, Komitetu Rodzicielskiego? Otóż są. Tylko, że sprawa szkoły w Kleczarowie ani ich ziębi, ani parzy. Podobnie jak piec po napaleniu. Przewodniczący Rady Narodowej oświadcza, że cegły w piecach są prawdopodobnie nieogniotrwałe... A co do nauczycielki, to uważa, że ma ona zbyt wielkie wymagania. To znaczy, że gdy ktoś uczy ,to nie musi mu być zaraz ciepło. Poprzednia nauczycielka przez trzy lata tak uczyła i było dobrze...

(Wola Ludu, 21. XII. 1952.)

CEREMONIAŁ PRZYMOWANIA TOWARU

"Placówki handlu uspołecznionego w Warszawie (i nie tylko w stolicy) stosują przy przyjmowaniu towaru specjalny ceremoniał, coś w rodzaju skomplikowanego, trudnego i długotrwałego obrzędu. Na drzwiach pojawia się często napis: "W czasie przyjmowania towaru sklep zamknięty" lub poprostu: "Przyjęcie towaru". Przed sklepem gromadzi się wówczas zrezygnowana kolejka klientów, podczas gdy wewnątrz odbywa się skromna uroczystość przyjmowania towaru.

"Wygląda to mniej więcej tak: weźmy dla przykładu sklep z nabiałem przy ulicy Mokotowskiej, obsługiwany przez kierowniczkę i dwie ekspedientki. Przed sklep zajeżdża furgon, zaprzężony w parę koni. Dwóch rosłych i zarosłych młodzieńców wynosi dwanaście serów tylżyckich i układa je na ladzie. I od tej chwili niczego w sklepie nie można kupić, choćby się prosiło o jedną jedyną bułeczkę. Bowiem kierowniczka, ekspedientki i konwojenci są zajęci przyjmowaniem towaru. Pięć osób przyjmuje dwanaście serów przez 25 minut (patrzyłem na zegarek). Przyjmowano — nie można rzec — dokładnie, naradzano się, ważono, coś pisano, przekreślano, szeptano i od czasu do czasu głośno się sprzeczano. Dla pewności najpierw spróbowała kawałek sera kierowniczka, potem konwojenci, później ekspedientka.

"Nieśmiałe pytania klientów czy można kupić bułki, zbywano obojętnym wzruszeniem ramion, które mówiło: "śmieszne pytanie, przecież widzicie, że akurat przyjmujemy towar..."

"Inny obrazek ze sklepu wielobranżowego na MDM. Do działu piekarniczego przywieziono bułki. Tak na oko ze trzysta "kajzerek". Bułki te wyładował na ladę rękami niezbyt czystymi konwojent, potem brała je ekspedientka i licząc układała na ladzie. Dwa razy się pomyliła, wobec czego liczenie zaczynało się od początku. Potem zaczęły się spory, do jakiej rubryki je wpisać. A tymczasem kolejka ludzi, którzy chcieli kupić bułeczki nieustannie rosła..."

Gazeta Handlowa, 23 grudnia 1952

GARNITUREK BĘDZIE, ALE KIEDY?

"W gromadzie Borkowice w powiecie koneckim zapanowała radość. — Nareszcie — cieszyli się — będziemy mieli na miejscu własną krawiecką spółdzielnię pracy... W gronie uradowanych był także ob. Marian Boguła — mieszkaniec tejże gromady. Pierwszy zaniósł materiał do spółdzielni aby mu uszyli ubranie... I tak od października ubiegłego roku do dnia dzisiejszego Boguła był 11 razy w spółdzielni. Za każdym razem słyszał od kierownika Fidosa te same słowa: — "Jeszcze nie gotowy, nie uszyty... Mówię wam za dwa tygodnie garniturek będzie". Będzie, ale kiedy?"

(Wola Ludu, 6. I. 1953 r.)

JAK TO BYŁO Z CHLEBEM W LUBLINIE?

"Życie Warszawy" z dn. 12 stycznia br. pisze:

"Stolica ziemi najbardziej chlebnej ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej, pozbawiona była chleba... Cóż z tego, że na tłustych lessach zboże rosło jak las... chleba w Lublinie brakowało... Pomimo, że czasem — pisał jeden z czytelników "Życia Lubelskiego" — widzi się chleb, jednak chleba brak i jest z nim coraz gorzej. Po kilka dni szuka się po całym mieście i dostać nie można. A jak się gdzieś pokaże, kolejki niemożliwe. Ale bez chleba, tego taniego posiłku, pracować nie poradzi. Praca tylko 8 godzin, a poza domem szukając chleba, człowiek przebywa w kolejkach jeszcze 3 albo 4 godzin..."

Z KURSU DLA KIEROWNIKÓW I MAJSTRÓW ZAKŁADÓW TERENOWYCH

"Kurs zawodowy dla kierowników i majstrów zakładów terenowego przemysłu materiałów budowlanych w Olsztynie zdecydowanie się udał. Wykłady są na poziomie. Poza programem kursu, uczestnicy, nocując na dworcu, mają sposobność zapoznania się z blaskami i cieniami zawodu kolejarza. Metodą poglądową. Tę dodatkową naukę kursanci zawdzięczają t. zw. organizatorom, o których możnaby powiedzieć, że "nawalili", gdyby nie to, że elementy organizacji kursu idealnie ze sobą "grają". Mianowicie, uczestnikom kursu nie wypłacono obowiązujących w takich wypadkach zaliczek, ponieważ noclegi na dworcu są gratisowe". (Szpilki, 11. I. 1953)

ŻYLETKI SĄ, ALE GDZIE?

"W jednym z pism łódzkich na sam Nowy Rok wyczytaliśmy radosną wiadomość, że żyletki już się produkuje. Powiedział o tym dziennikarzowi tego pisma dyrektor Zakładów Galanteryjnych przy ul. Kilińskiego. Podobno od 1 grudnia wyprodukowali już pół miliona żyletek "Metro" i pół miliona "Olimpia". Dziennikarz opisuje, że... żyletki nie tylko golą, ale nawet nie kaleczą... Nie jest to dużo milion żyletek. Ale, gdzie one są?

(Express Wieczorny, 9. I. 1953.)

"Odpłyń nędzarzu"

Akcja toczy się w komisji poborowej w Pucku. Sierżant wygłasza przemówienie do poborowych:

"Armia Radziecka ma ścisły kontakt z ludem, jest głęboko internacjonalna. Takie cechy musi mieć i wojsko polskie. Armia Ludowa wsławiła się w walkach pod Lenino i Berlinem. Każdy dobry Polak powinien wstępować do takiej armii z entuzjazmem..."

Poborowy Józef, który wypił sobie poprzednio dla odwagi:

—Wszystko mi jedno, mogę iść do wojska, ale nie chcę pracować w kopalni...

Chwila śmiertelnej ciszy pośród przerażonych rekrutów. Sierżant bliski apopleksji:

—Widzę, że popadliście w sidła kapitalistycznej propagandy. Wojsko polskie nie pracuje w kopalniach. Wasze słowa — to reakcyjna propaganda, która stara się zniechęcić młodych ludzi do służby w ludowym wojsku polskim.

Poborowy Józef:

—Przepraszam, panie sierżancie, ale ja wiem, że żołnierze muszą pracować w kopalniach. Ja sam mam brata, który jako żołnierz pracował w kopalniach prawie trzy lata.

Sierżant: "Każdy, kto może pracować w kopalni, powinien być wdzięczny, że ma okazję służenia ludowej demokracji. A wy, jeżeli będziecie tacy bezczelni, pójdziecie do więzienia".

Poborowy Józef: "Mnie tam wszystko jedno. Więzienie jest prawdopodobnie lepsze, aniżeli praca w kopalni".

Zirytowany sierżant: "Milczeć i słuchać!"

Rekrut Józef: "Ja nie jestem jeszcze w mundurze, więc dlaczego pan mi daje rozkazy?"

Wchodzi na salę major Broniewski, który przysłuchiwał się rozmowie przez korytarz wiodący do kancelarii.

Major Broniewski: "Poborowy... do mnie. Cóż to? Zachowujecie się bezczelnie wobec pana sierżanta i nie chcecie służyć w wojsku polskim?"

Poborowy Józef: "Panie majorze, ja chcę służyć w wojsku, ale nie chcę jako żołnierz iść do pracy w kopalni. Zresztą ja miałem wypadek w marcu tego roku, straciłem kilka zębów i mam nogę w gipsie. Oto moje świadectwo lekarskie" (podaje papiery majorowi).

Sierżant: "On jest paniczyk, mamin synek i nie chce iść do wojska".

W tym momencie poborowy Józef podnosi nogawicę spodni i pokazuje zagipsowaną nogę.

Major ze złością: "Odpłyń nędzarzu".

Poborowy Józef został uznany za niezdolnego do służby wojskowej, a że nie chciał więcej spotykać "ludowego" sierżanta na swej drodze, "odpłynął" do Szwecji i opowiedział powyższy incydent korespondentowi prasy polskiej w Sztokholmie.

BAL BAJ - BAJU
dla dorosłych
25 kwietnia 1953 r.
w Domu Polskim
Kup zawczasu KARTĘ WSTĘPU i zamów stolik w Składnicy Książki Polskiej. Avenida L. N. ALEM 641. Buenos Aires

STALIN TAŃCZYŁ "KOZAKA" I PIŁ "BRUDZIA" Z TITO

Na londyńskim rynku księgarskim ukazała się książka p. t. "Tito mówi", napisana przez Włodzimierza Dedijera, redaktora komunistycznego dziennika "Borba", wydawanego w Białogrodzie. Książka ta, jak określa ją tytuł, jest "auto-portretem" Tity, a więc publikacją autoryzowaną.

Książka ta, poza wieloma szczegółami biograficznymi, dotyczącymi Tity, roi się od interesujących spostrzeżeń obyczajowych i refleksji psychologicznych na temat jego otoczenia, sięgającego czasem aż szczytów czerwonego Olimpu.

Spostrzeżenia Tity są tym ciekawsze, że on, będąc jednym z wielkorządców współczesnego świata znał życie i działalność swych "towarzyszy" z innych krajów i samego Stalina od strony kulis i nastrojów nie poddanych kontroli.

Jeżeli chodzi o Moskwę, to Tito poznał ją dokładnie ze wszystkich pozycji społecznych.

Po raz pierwszy widzi Moskwę w przejeździe jako żołnierz austriacki wzięty do niewoli przez armię carską na froncie galicyjskim, w r. 1916. Głodny, brudny, poniewierany przez rosyjskie władze wojskowe, doznaje współczucia ludności, która poznaje w nim "pobratymca" i chętnie daje mu pracę. Tito łączy też swój domorosły socjalizm z gniewem Rosji przeciw caratowi.

Powróciwszy do rodzinnej Kroacji, wspina się szybko po szczeblach komunistycznej hierarchii. W r. 1934 jest wezwany do Moskwy na stanowisko jugosłowiańskiego referenta Kominternu. Wówczas Rosja dlań to marzenie, Moskwa to miraż. Dniami pracuje w organizacji, nocami uczy się. Teoria go zachwyca, wprowadzenie jej w czyn czasem niepokoi. Dławi jednak w sobie wszelkie wątpliwości. Stalina — słońce ogląda raz jeden, z daleka, na jakiejś paradzie, sam będąc jeszcze szarą masą.

Po czterech latach wraca do kraju, gdzie jest wybrany na przewodniczącego Komitetu Komunistycznej Partii Jugosłowiańskiej, reorganizuje ją, staje się wodzem wojny podziemnej przeciw Niemcom, nawiązuje stosunki z Zachodem i "stawia się" Stalinowi, żądając od niego pomocy dla wspólnej sprawy.

Najbardziej interesujące rozdziały tej książki dotyczą spotkań Tity i jego otoczenia ze Stalinem w Moskwie. Jest to rzadka sposobność wejrzenia za kulisy Kremla, zobaczenia jak się zachowywał Stalin wśród "samych swoich", kiedy mógł być szczery i nie dbać o żadne pozory. Dziś, gdy Stalin nie żyje, lektura tej książki jest tym ciekawsza.

Oto np. charakterystyczny fragment rozmowy między Titą a Stalinem na Kremlu w 1945 roku. Stalin (najwidoczniej naciskany przez państwa zachodnie) zaczął nalegać w tej rozmowie na powrót króla Piotra do kraju. Tito zaprotestował. Na to Stalin odpowiedział:

"Nie potrzebujecie przywracać mu władzy na stałe. Weźcie go z powrotem na pewien czas, a potem w odpowiedniej chwili można go pchnąć nożem w plecy".

STALIN TAŃCZY

Po konferencji z Jugosłowianami na Kremlu, Stalin zaprosił swych gości na kolację i polecił swemu sekretarzowi, pułkownikowi, przygotować samochody. Po dwóch minutach, Stalin zapytał pułkownika, czy samochody są gotowe. Zapytany zaczął się tłumaczyć. Stalin wpadł w szał. Trząsł się z wściekłości, twarz mu się skrzywiła, zaczął krzyczeć, wywijać ręką i wymyślać pułkownikowi, który zbladł i oniemiał ze strachu.

Na bankiecie pito pieprzówkę, — wódkę z czerwonym pieprzem, a gdy towarzystwo podochociło się, Stalin nastawił gramofon i pod muzykę ludowych pieśni rosyjskich zaczął śpiewać i tańczyć. Obecni na przyjęciu członkowie Politbiura z Mołotowem na czele, zaczęli mówić z pochlebstwem: "Towarzyszu Józefie Wissarionowiczu, jacy wy jesteście silni". Nastrój Stalina nagle zmienił się: "O, nie będę długo żył. Prawo fizjologii musi się spełnić". Mołotow i inni wstali z miejsca wołając: "Nie, nie, towarzyszu. Potrzebujemy ciebie. Jeszcze długie życie masz przed sobą".

Stalin potrząsnął przecząco głową mówiąc: "Nie, prawo fizjologiczne musi pójść swoją drogą".

Osiem lat upłynąć miało, nim się te słowa Stalina sprawdziły. Patrząc na Titę, Stalin dodać miał: "Tito musi dbać o siebie, jeżeli się ze mną coś stanie. Nie będę żył długo. Tito pozostanie dla Europy. Churchill mówił mi, że Tito — to dobry człowiek".

To już trzeba potraktować ze szczyptą soli. Trudno sobie wyobrazić, by Stalin uważał Titę za swego następcę i jeszcze... powoływał się na Churchilla. Chyba że kpił sobie z niego.

Stalin zaproponował Tkie bruderszaft pieprzówką. Obaj trącili się kieliszkami i uścisnęli się. Stalin wyprostował się mówiąc: "Jeszcze mam siłę" — objął Titę ramionami i podniósł go trzy razy w górę przy dźwiękach gramofonu. Następnie Stalin wypił bruderszaft z innymi zaproszonymi Jugosłowianami. Bankiet zakończył się o godz. 5 nad ranem.

Później, gdy Jugosłowianie zaczęli okazywać opór Stalinowi, dyktator sowiecki nie zapraszał ich już na pieprzówkę i zapomniał o bruderszafcie. Tito zresztą nie chciał jeździć do Rosji obawiając się, że może być zamordowany.

BIERUT — POSŁUSZNY URZĘDNIK

O polskich komunistach Tito wspomina kilka razy, ale tylko mimochodem.

Na zjeździe założycielskim Kominformu, który odbył się w 1947 roku w Szklarskiej Porębie (woj. wrocławskie) delegaci kompartii mieszkali w starannie strzeżonym sanatorium Bezpieki. Wśród delegatów tego zjazdu byli m. in. Gomułka (obecnie w więzieniu), Anna Pauker (oskarżona o wrogą działalność) i Slansky (powieszony). Gomułka kilka razy starł się z głównym delegatem sowieckim, Żdanowem. Gomułka dowodził, że kolektywizacja rolnictwa w Polsce powinna być przeprowadzana ostrożnie, ponieważ chłopi stawiają opór. Gomułce najwidoczniej nie ufano skoro na kongres Kominformu w Bukareszcie, w czerwcu 1948 r., na którym nastąpiło zerwanie z Titą, delegacja przybyła z Warszawy składała się tylko z Bermana i Zawadzkiego.

Z wizyty jaką Tito złożył w Warszawie w 1946 roku znajdujemy w książce wzmiankę o Bierucie, który zrobił na Ticie wrażenie "zwyczajnego urzędnika państwowego, gotowego do wypełnienia każdego rozkazu swych przełożonych".

SEKRETARZ STALINA — MORDERCĄ

Sergo Ordżonikidze był wpływowym członkiem Politbiura i kierownikiem sowiec k i e g o przemysłu. Zmarł w tajemniczych okolicznościach, gdy krwawa "jeżowszczina" była u zenitu. Oficjalnie stwierdzono że śmierć jego nastąpiła wskutek udaru serca, i taki akt zejścia podpisali trzej kremlowscy lekarze skazani w późniejszym procesie (1938) za... otrucie Gorkiego.

W czasopiśmie "Na Rubieże" pani N. Magus, b. asystentka prof. Pletniowa (jednego z owych lekarzy), w sposób prosty a wstrząsający opisuje okoliczności, towarzyszące śmierci Ordżonikidze.

Pewnego dnia na wezwanie telefoniczne żony Ordżonikidze, prof. Pletniow wraz z p. Magus udał się na Kreml.

"Przywitała nas żona, która ściszonym głosem szybko powiedziała: "Profesorze. Wielkie nieszczęście. Niedawno Sergo mówił telefonicznie z Josifem Wissarionowiczem. Nagle dziko wrzasnął. Wbiegłam do gabinetu i ujrzałam, jak Sergo chwycił z biurka aparat telefoniczny i z pasją rzucił go na podłogę... Rozdarł na sobie kurtkę, bieliznę. Zaczął niszczyć wszystko co mu wpadło w ręce"... W pięknie umeblowanym gabinecie, Ordżonikidze leżał na podłodze. Ujrzawszy Pletniowa, uśmiechnął się z zażenowaniem i próbował wstać, lecz nie mógł tego uczynić. Najwidoczniej siły zupełnie go opuściły. Ułożyliśmy go na tapczanie. W oczach narkoma ukazały się łzy. Usta miał otwarte, oddychał z trudem. Na łagodne perswazje profesora żachnął się niecierpliwie: wymachując pięścią i ciężko sapiąc, głosem przechodzącym w krzyk zaczął wyrzucać z siebie niezupełnie wiążące się ze sobą zdania: "Dobrze ci tak mówić! A ja... Przecież ja to widzę! Sprzątnął Jenikidze... Wszystkich, wszystkich sprzątnął. Teraz zabrał się do mnie. Lecz jak on się waży zaczynać z takim kolosem!... Więc mówi mi teraz telefonicznie: "Przyjdzie do ciebie Nikołaj Iwanycz (Jeżow), pozwól mu, na zrobienie u siebie rewizji. Podpisałem nakaz. Tak trzeba, i słabszym już głosem: "Tak trzeba! Nie! Tak nie będzie!! Powiedziałem mu że będę strzelał. Wszystkich powystrzelam jak wściekłe psy. Powiedziałem że jego, obłąkańca, zastrzelę pierwszego". Z nowym przypływem sił Ordżonikidze mówił dalej: "Profesorze, dopomóż mi. Musisz mnie postawić na nogi zaraz, natychmiast. W przeciwnym razie uduszą mnie tak jak Gorkiego. Wówczas umyłem ręce. Ale jestem czysty. Protestowałem".

Wtedy właśnie zjawił się nagle w gabinecie Ordżonikidze osobisty sekretarz Stalina, Poskriebyszew; na jego żądanie wszyscy wyszli z pokoju, zostawiając go sam na sam z pobladłym i przerażonym narkomem. Po 25 minutach Poskriebyszew wyszedł z gabinetu i oznajmił: "Profesorze, Sergo się zdrzemnął. Jest pan wolny". Prof. Pletniowa zawrócono od bramy wyjściowej — wezwał go do siebie Stalin, który go przyjął z nic dobrego nie wróżącą uprzejmością i o wszystko wypytał. Gdy profesor opuszczał Kreml, zatelefonował raz jeszcze do Ordżonikidze i dowiedział się, że narkom już nie żyje. Według przypuszczeń profesora umarł właśnie wtedy, gdy Poskriebyszew był w jego gabinecie. Prof. Pletniow w rozmowie ze swą asystentką stwierdził że Ordżonikidze został otruty szybko działająca trucizna — na co wskazywał kolor paznokci — i dla pewności uduszony, o czym świadczyła charakterystyczna pozycja trupa.

Niezbadane są wyroki Kremla. Większość ofiar Stalina odziera się po śmierci ze czci. Niektóre jednak — jak Gorkiego, Ordżonikidze — uwiecznia się w pamięci sowieckiego narodu nadawaniem ich nazwisk miastom, fabrykom, instytucjom.

KULTURA I WIEDZA

MARIA WINOWSKA

Chrześcijanie i świat bez Boga

Powiedzmy to sobie jasno: Europa przekształca się zwolna i nieubłaganie w olbrzymi teren misyjny, w którym grupy prawdziwych chrześcijan wyglądają niby wyspy na morzu lub oazy na pustyni. Lecz wyspy te podmywa zdradziecka fala, oazom grozi pustynny piach. Nie chrześcijanie są dziś na ogół w ofensywie, ale wrogowie chrześcijan. Mam to, rzecz jasna, przede wszystkim na myśli ofensywę widzialną, namacalną, obliczalną, która wali obuchem cyfr i osiągnięć wymiernych.

W niektórych krajach, jak we Francji, w Niemczech, w Italii, statystyki są niepokojące a fakty — tragicznie wymowne. Front chrześcijański załamuje się i cofa ku nowym "pozycjom strategicznym", które nie zawsze rokują przetrwanie. Zmniejsza się niepokojąco liczba powołań; w niektórych diecezjach francuskich seminaria świecą pustkami, parafie leżą odłogiem. W diecezji Tarbes i Lourdes został w zeszłym roku wyświęcony jeden ksiądz., O wiele gorzej dzieje się w Niemczech, zbierających gorzki plon wieloletniej apostazji. W Italii zbałamucone masy robotnicze są obojętne lub wrogie; w najlepszym razie zabobon ruguje religię. Cóż zaś mówić o krajach w których chrześcijaństwo jest zwalczane oficjalnie, programowo i wedle gruntownie przemyślanych metod? Prześladowania rodzą nie tylko męczenników, ale również apostatów. Większość chrześcijan nie jest na miarę heroiczną — powiedzmy to sobie jasno! I dlatego Kościół, który jest Matką nie tylko świętych, lecz i grzeszników, zabrania modlić się o "godziny wysokich prób", gdyż cena, jaką płaci za męczenników, wydaje mu się zbyt wygórowana.., W krajach za żelazną kurtyną mnożą się tacy, co są gotowi "zastawić się do krwi", lecz nie brak również katolików 'postępowych", usiłujących paktować z wrogim reżymem dla nader doczesnych celów, nie brak oportunistów lub — powiedzmy szczerze tchórzów (na których zresztą ciskać kamieniem zza ciepłego przypiecka jakoś.., nie ładnie).

Co gorzej, nawet wśród oficjalnych i praktykujących chrześcijan wzrasta liczba statycznych i biernych, którzy widzą w religii przywilej i rentę i starają się bez wielkiego trudu "zarobić" na niebo. Jakżeż wyblakły w świadomości przeciętnych katolików bezwzględne nakazy Ewangelii! Jakżeż żachnęliby się poniektórzy słysząc, że Bóg żąda od nich świętości (co nie znaczy wcale jakoby wysyłał ich do klasztoru — jedno z klasycznych, polskich nieporozumień: doskonałość to monopol zakonników i zakonnic!). Więc siadają na statycznych fotelach, pozwala się nawet "uświęcać" (od czegoż są księża?) i wpadają w błogą "katolicką" drzemkę, gdy wokół płonie świat.

Miejmy odwagę spojrzeć prawdzie w oczy, choć miałoby to nas wiele kosztować! Prawda zawsze wyzwala, lecz za cenę wysoką i dlatego jest czasami taka niewygodna! W tym wypadku zmusza nas do zajęcia wyraźnego stanowiska, co więcej, do rewizji pewnych utartych poglądów i pojęć. Domaga się odpowiedzi na pytanie: jakie winno być stanowisko chrześcijan wobec świata.

I widać jaskrawo sprzeczne możliwości współżycia chrześcijan: można się odciąć od bezbożnego świata, widząc w nim niebezpieczeństwo dla własnej duszy albo **można wstąpić** weń, jak apostołowie w pogańską Romę. Pierwsze stanowisko jest bez porównania bezpieczniejsze i w pewnych indywidualnych wypadkach jedynie wskazane. Nie może igrać z ziemskim ogniem ten w kim nie płonie ogień Boży! Ale drugie stanowisko idzie po linii Ewengelii (która zapala ogień Boży jako znak rozpoznawców). Po cudzie Wieczernika mniej było chrześcijan na świecie, niż dziś! Oni to poszli na podbój rzymskiego imperium.

Stanowisko chrześcijan wobec "świata bez Boga" zależy w dużym stopniu od ich stanowiska wobec Opatrzności Bożej w świecie. Może być ono bądź optymistyczne, bądź pesymistyczne.

Na pierwszy rzut oka narzuca się raczej stanowisko pesymistyczne. Bóg na pozór wciąż przegrywa. Zło wydaje się mocniejsze, wciąż nowe święci triumfy. Kąkol tłumi pszenicę, panoszy się bezkarnie. Czyżby Bóg był bezsilny? A jeśli Bóg nie poradzi ,cóż my poradzimy? Czyż nie lepiej, zamiast ryzykować w nierównej walce, zamknąć się w sobie i odciąć od świata?

Drugie stanowisko — to po "linii Ewangelii" — jest wyraźnie optymistyczne. Chrześcijanin ,który wie, czyim jest uczniem i studiował ekonomię Bożą, nie dziwi się wcale, że zło święci błyskotliwe i znikome triumfy. Sprzyjają one strategii Bożej, której głównym atutem nie są hufce anielskie, bieżące z odsieczą sprawiedliwemu, ale krzyż. My wiemy, że na przecięciu dziejów świata Bóg osobliwy wybrał sobie tron.. 'Regnat a ligno Deus" — śpiewa Kościół, Bóg króluje z wysokości krzyża! Wówczas, gdy poniósł najstraszniejszą, widzialną klęskę, największe też odniósł zwycięstwo. Wielkopiątkowa szubienica stała się zadatkiem zmartwychwstania, śmierć zwyciężyła śmierć. I to wiemy również, że Chrystus zostawił nam w spadku testament: "Nie jest uczeń nad mistrza: jeśli Mnie prześladowali, i was prześladować będą..."

Chrześcijański optymizm nie uznaje małoduszności, trwożnej defensywy, egoistycznej izolacji. Jest pełen dynamizmu, zawsze w ofensywie i nie boi się świata, gdyż wie, że obok kąkolu (który nocą zasiał Nieprzyjaciel). plemi się w nim sporo pszenicy, zasianej ręką Bożą. I, że trzeba za wszelką cenę zebrać ją do Pańskich gumien. Nie boi się nawet szatana, choć wie znacznie lepiej, niż pesymizm Schopenhauera, czym jest szatan: nie zło irracjonalne, ale Zły Duch, zakrzepły w nienawiści, czyhający i bezsilny, ilekroć człowiek siły swoje z Bożymi sprzymierzy. Czyż największy jego triumf, śmierć prawiedliwego, nie stał się dlań definitywną klęską? Cóż zaś gorszego może grozić Kościołowi, niż powtórzenie tajemnicy wielkopiątkowej? Wszak nie ma on innej racji bytu, jak powtarzać, przedłużać, unaoczniać Chrystusa? A więc to, co najgorsze, może być dlań właśnie tym, co najlepsze, i wrogowie jego, to kierownicy przedsiębiorstw, w których fabrykach są święci! Nie prześladowania są nieszczęściem dla Kościoła, ale byłoby nieszczęściem, gdyby ustały prześladowania; znaczyłoby to, że Bóg odjął mu swoją pieczęć krzyża.

Chrześcijański optymizm z całym spokojem, choć nie bez bólu, rejestruje klęski i porażki. Nie po to, by nad nimi lamentować, lecz poto, by je wyzyskać.

Świat zamienia się w teren misyjny? Znak to, że trzeba misjonarzy. To apel bezpośredni do Piotra i Pawła, do Jana i Jakuba. To ktoś, kto woła ich po imieniu: 'Odtąd ludzi łowić będziesz...'

Dwunastu zaczęło w nieco gorszych warunkach. A może by tak powtórzyć ich eksperyment? Ruszyć na podbój straconych dzierżaw? Jakością okupić ilość? Boć przecież jeden święty, to więcej niż dwanaście tysięcy poprawnych fukcjonariuszy parafialnych. To coś w rodzaju przechadzającego się dynamitu! A kto wie, czy dziś właśnie Bóg nie wypełnia swoich deficytów Kościowych rubryką JAKOŚCI? Czy przedsiębiorstwa, w których fabrykują się święci, nie pracują pełną parą? Czy nie gotuje się od krańca po kraniec ziemi jakaś ogromna ofensywa Boża, jak temu dwa tysiące lat, zaraz po Wieczerniku?...

x x x

..Artykuł niniejszy nasunęła mi rozmowa z młodym, francuskim robotnikiem z J. O. C. Ma żonę i dwoje małych dzieci. Pracuje w fabryce, w której, jak sam obliczył, jest tylko 7 procent chrześcijan. Mówiliśmy o kryzysie religijnym we Francji i w Europie. Rene przytoczył mi szereg druzgocących cyfr i uśmiechnął się promiennie.

"Wie Pani? Ja się tym wszystkim w gruncie rzeczy wcale a wcale nie martwię. Proszę mnie zrozumieć! Bo przecież Pan Bóg musi mieć w tym wszystkim jakąś intencję, jakąś myśl. Tacyśmy tępi, że może ot po prostu, musiał przyprzeć nas do muru. Coraz dziś trudniej być chrześcijanenem, jeśli nie chce się nim być "na całego". Więc historia trzęsie nami, jak w przetaku, że precz odlatują plewy..."

Urwał, pomyślał chwilę i dodał nieśmiało: "Kto wie, może to właśnie godzina świętych?"

("Życie")

Studium Baletowe
Z. KORNAKOWSKIEJ
już rozpoczęło swoje zajęcia.
Wszystkie polskie dzieci szczerze zaprasza.
Villa Ballester, c. San Martin 344
Informacje telef. od godz. 15 do 17
T. E. 758-0130

DZIŚ I JUTRO

Nic wygodniejszego, oczywiście, jak uznać współpracowników katolickich gadzinówek wychodzących dziś w Polsce wyłącznie za agentów bolszewizmu i odmawiać ich poglądom wszelkiego znaczenia na jutro. Co do mnie, tego wygodnego stanowiska niestety zająć nie potrafię. Wydaje mi się, przeciwnie, że mamy do czynienia nie tylko ze zdradą, ale także z pewną myślą. Ta myśl rozwiju się, co prawda, pod czułą opieką U. B., przy systematycznym tępieniu wszelkiej innej; gadzinówki zawierają oczywiście także sporo materiału do przyszłego aktu oskarżenia redaktorów i autorów o zdradę główną i herezję. Ale obok tego wszystkiego znajduję w nich zbyt wiele rzeczy przemyślanych z pewnego określonego stanowiska, abym mógł przyjąć, że mamy do czynienia wyłącznie z narzuconą z zewnątrz frazeologią. Moim zdaniem, ideologia "Dziś i Jutro", na przykład, stanowi pewną interpretację chrześcijaństwa, pewien kierunek myśli katolików współczesnych, którego lekceważyć nie wolno.

Kierunek ten jest nam dobrze znany z wynurzeń takich pisarzy, jak J. E. Ks. Bp. Ancel, jak o Teilhard de Chardin, T. J., jak ex-dominikanin Desroches, jak przedstawiciele szkoły Lyońskiej i wielu innych. Przy całej rozbieżności poglądów charakteryzuje ich wspólnie jedno: stanowcze odrzucenie dorobku średniowiecznej myśli katolickiej. Tych dziesięć wieków ma być raz na zawsze z historii Kościoła wykreślonych, bo są to wieki pomyłek. Pomylił się Kościół dążąc do utworzenia państw chrześcijańskich. Pomylił się, głosząc krucjaty. Pomylił się wzywając do zbrojnej obrony wiary. Pomylił się, twierdząc, że w nim samym jest zbawienie. Ciemny okres wypaczenia myśli katolickiej, z którym trzeba nam jak najprędzej zerwać.

Łaskawy Czytelnik domyśla się już zapewne, co ja o tym kierunku sądzę: a mianowicie, że mamy do czynienia z głupstwem i niebezpiecznym błędem. Sądzę, że katolikowi nie wolno z historii Kościoła wykreślać żadnego okresu, a cóż dopiero takiego. Sądzę, że nie wolno, jak to czynią wymienieni, lekceważyć ustawicznie powtarzanych nawoływań papieży: "idźcie do Tomasza". Jestem przekonany, że potępianie walki w obronie wiary i o uwolnienie chrześcijan jęczących w niewoli pogańskiej jest bezbożnością. Myślę, krótko mówiąc, że średniowiecza nie wolno odrzucać, ale trzeba się go uczyć i dopiero na wypracowanych przez nie rzeczach budować dalej.

Dziś jednak nie chodzi mi o dyskusję z tezami tego kierunku. Chciałbym jedynie zwrócić uwagę na doniosłość jego wystąpienia w Polsce dla samej Polski.

Jest ona wielka. Bo, najpierw, kierunek o którym mowa, podrywa moralne podstawy walki z bolszewizmem. Nie jest to, oczywiście, decydujący argument — ale przecież wziąć go pod uwagę wypada, gdyż wniosek neutralistyczny wygląda w świetle zajść w rodzaju Katynia dostatecznie potwornie, aby świadczyć o fałszywości założeń. Dużo ważniejsza jest inna okoliczność: historia Polski kształtowała się około niektórych elementów średniowiecznego ujęcia chrześcijaństwa: bez nich nie są zrozumiałe ani tekst aktu lubelskiego, ani Żółkiewski, obrona Częstochowy, Sobieski, Traugutt, ani słowa hymnu A. K. Gdybyśmy przyjęli potępienie średniowiecznego stanowiska, musielibyśmy zarazem potępić nie tylko całą niemal naszą historię, ale także podstawowe składniki naszej kultury. Polska stworzona na przesłankach ks. bpa Ancela byłaby Polską tylko z nazwy, nie z ducha. A wreszcie — i to jest powód najważniejszy — Opatrzność, która kazała nam żyć w walce i męce na granicach świata katolickiego, dała nam także lepsze zrozumienie tej strony chrześcijaństwa. Posiadając je w wyższym stopniu niż niektórzy inni, mamy tym samym obowiązek trwania przy nim i jego obrony. Polak potępiający czyn zbrojny grzeszy niewątpliwie ciężej i haniebniej niż Francuz — bo zdradza część misji swojego narodu w Kościele.

A więc — caveant consules. *"Ancelistyczne" tendencje pojawiały się w Polsce i przed wojną; artykuły w tym duchu utrzymane czytywaliśmy nawet w naszej prasie emigracyjnej po wojnie. Czas z tym skończyć. Czas też bacznie śledzić rozwój wypadków w Kraju. Bo jeśli tego nie uczynimy dziś, jutro może nas zastać nieprzygotowanymi do spełnienia zadań, w imię których pozostaliśmy tutaj.* ("Życie") *I.M.B.*

JERZY WOSZCZYNIN

Ludzie stamtąd

"Wciąż jeszcze noszę pod powieką
Umiłowane twe oblicze.
Wciąż jeszcze czekam,
jeszcze liczę,
Jeszcze się nie chcę oddać
wiekom."

Okołow Podhorski, "Białoruś"

Mowa tu o nowej książce Floriana Czarnyszewicza pt. "WICIK ŻYWICA" wydanej przez Stow. Literatów i Dziennikarzy Polskich w Argentynie, Buenos Aires, 1953. Powieść ta, stanowiąc w sobie zamkniętą całość, jest równocześnie przedłużeniem tematu i tła pierwszego dzieła tegoż autora — "Nadberezyńcy"; rzec można — następna karta dziejów ludzi z tej części naszych Kresów Historycznych, jaka odeszła po traktacie ryskim do Sowietów. I jest to jasna karta, o tej jedynej wiośnie 1920 roku, gdy wojska polskie w swoim pochodzie na wschód oparły się o Berezynę, zwiastując tej biednej ziemi, że się skończył dla niej okres wrogich rządów, najazdów i krzywd, a nastała wolność i sprawiedliwość.

NASTAŁA POLSKA

Ukryte w sercu ziemi kresowej, jak ziarno podczas długiej zimy, budzą się wraz z tą piękną wiosną nowe siły i nowe nadzieje; ważą się i zmagają trzy zasadnicze prądy: Idea Polski, idea Białorusi niepodległej i komunizm, ten — z 1920 roku. Na tle powojennej rzeczywistości bohaterowie tej książki rwą się do czynu, przeżywając szereg przemian duchowych, niby ruń młoda sieczona gradem i wichrem dziejów, niby posiew na ugorze jałowym, gdzie obok siebie pada ziarno dobre i złe.

Podbudową "Wicika" są "Nadberezyńcy" — świadectwo istnienia niezłomnej polskości na tym odciętym od ojczyzny skrawku; — polskości zasianej przez historię i wrosłej korzeniami przez wieki w tę ziemię tak mocno, że tylko śmierć może z niej ją wyrwać; to głos szlachty zaściankowej, upartych, bezkompromisowych ludzi, wystawionych na łup czerwonego terroru i nienawiści rasowej. Akcja "Wicika Żywicy" przebiega wprawdzie w tym samym środowisku, ale rozszerzają się jej ramy, obejmując pobratymców — dzieci tej samej ziemi — chłopów białoruskich, którzy wraz z ludnością "katolicką" wzrośli na tym samym zagonie, w równym stopniu odczuwają skutki ucisku i klęsk dziejowych, i równie pragną dla siebie sprawiedliwości i lepszego jutra.

O wieleż trudniej przychodzi im wybór drogi ku temu! Pozbawieni jej w przeszłości, otumanieni za caratu, kuszeni przez agentów sowieckich, zmagają się w sobie i często błądzą. Ale powoli przecierają się im oczy, zaczynają rozróżniać prawdę od kłamliwych obietnic i wreszcie — widzieć wspólne dobro we wspólnym działaniu z sąsiadem-Polakiem. A gdy raz uwierzą w uczciwe zamiary nowego rządu, stają się najlepszymi synami tej ziemi i porywają się samorzutnie, wraz z polskim elementem, do jej obrony. Bo ich przyszłość — to przyszłość Rzeczypospolitej — ojczyzny wolności i demokracji.

To jest myśl przewodnia powieści. Doprowadza do niej autor stopniowo i konsekwentnie, przez manowce zagadnień, przez walkę ze złem, sianym nieraz polskimi rękami; przez ofiarę. I tak, od napadu rabunkowego młodzieży białoruskiej na polską osadę, od którego zaczyna się akcja "Nadberezyńców", aż do patriotycznego zrywu do walki tejże młodzieży, u boku polskich oddziałów przeciw bolszewickiemu najazdowi, którym kończy się "Wicik Żywica" — prowadzi autor czytelnika, aby sam zobaczył jak tam było naprawdę, jacy są ludzie stamtąd. Jest obok tego, w tym zakończeniu powieści scena, która się staje symbolem, a zarazem syntezą: — gdy ginie bojownik polski — bohater, w obronie białoruskiego działacza, zrozpaczonemu chłopcu oświadcza stary Piotrowski, będący uosobleniem wszystkich cech Polaka z Kresów:

"Musisz mieć ważne rzeczy do spełnienia, jeśli do wyrwania ciebie od ludożerców nie pożałował (Bóg) takiej ofiary".

A choć rzecz się działa w dniu rozpoczęcia inwazji bolszewickiej, choć przyszła znów "czarna nocka na naszą ziemię" — w spełnienie tych ważnych rzeczy wierzy niezłomnie autor.

MILION TAKICH

Twarda jest dola ludzi stamtąd. Twarda dłoń życia, jak młot, który łamie wszystko co słabe, lub wykuwa twarde charaktery. Po tym krańcu Rzeczypospolitej przewalają się wciąż przez wieki kataklizmy dziejowe, jak w pierwszej epoce tworzenia. Niema na nim miejsca dla słabych, czy niepewnych. Aby tam wzrosnąć, trzeba poświęcić się bez reszty jednej idei i stwardnieć w jej obronie na kamień, albo... spodleć.

Czarnyszewicz to jeden z nich, lecz — to nie chłop, jak go fałszywie nazywają inni krytycy, dla którego w owym czasie ojczyzną była właśnie wieś, czy podwórko. To szlachcic polski, choćby na jednym zagonie, co wyssał z mlekiem matki poczucie wspólnoty ideowej z ludźmi zarówno z nad Wisły, Bugu, jak Berezyny, którego wraz z pacierzem uczono: "Kto ty jesteś i... coś Jej winien". Sam przecie mówi o swym środowisku: "On bogacz, ale i my też nie biedne i nie proste... My przecież wszystkie herbowe."

Sam, jako młody chłopak, przeżył — to wszystko czego pełne są serca i myśli jego bohaterów, a więc słodycz nadziei, rozkosz wolności i walki o nią, wreszcie gorycz klęski i skazania na zagładę.

"Urodzony w niewoli,
okuty w powiciu,
"Ja tylko jedną wiosnę
miałem w życiu."

Uszedł zagładzie, ale ta gorycz wspomnień i krzywdy dziejowej poszła z nim razem i stała się nowym źródłem potrzeby pisania. Czarnyszewicz czuje w sobie mus wewnętrzny opowiadania o tym wszystkim światu, aby dać świadectwo prawdzie; by oceniono wartość synów tej ziemi, ich bezimiennego poświęcenia i ofiary. Czuje się ze stron tych książek, jak wiele ma jeszcze do powiedzenia, jak bardzo nie wyczerpał tematu na przestrzeni 900 stron druku, jak dobiera fakty cisnące się tłumem w pamięci, jak komasuje nieraz przeżycia wewnętrzne skrótami wypowiedzień aż nie licujących czasem z mentalnością czy językiem właściwym jego bohaterom. Treść tych powieści nie zrodziła się bowiem w wyobraźni pisarza, a poszczególne wypadki i czyny, nie są oderwanymi fenomenami. To nie jeden stary Piotrowski bierze do niewoli gołymi rękami pięciu bolszewików i przekracza strzeżoną granicę, jak miedzę sąsiada; to nie tylko Wicik samotnie ściga całą bandę szpiegów; to nie wyłącznie Karszun, brany na męki, pluje w oczy oprawcom. Takich Wicików, Karszunów, Piotrowskich były krocie; takich odruchów bohaterskiego patriotyzmu — tysiące.

Ja sam, syn tejże ziemi, znałem ich, pamiętam z tamtych czasów ich czyny opowiadane, lub widziane oczami dziecka, tak jakby było wczoraj. Dziś, czytając Czarnyszewicza, chcę nieraz biedz do Berisso, złapać go za rękę i mówić, mu mówić:

—Napisz jeszcze o tym i o tamtym, tego nie wolno oddać zapomnieniu.

Własny udział autora w tych zdarzeniach, własny wkład młodego serca w wielką sprawę — nadaje jego opowieściom smak Prawdy i podnosi ich wartość do wartości zeznania — dokumentu historycznego. Bo to nie pan Czarnyszewicz z Berisso opowiada, to nie emigrant polski z Argentyny pisze. To jest Głos Stamtąd. Głos tych, których wyrywano siłą niczem drzewa wrosłe w ziemię ojców, tych, których mordowano za każdy odruch w obronie wolności, za każdą wypowiedź swych wierzeń, za każdy objaw polskości, za krzyżyk na piersi, za strzęp gazety polskiej, za list z zachodu. Dlatego ta lektura nie tylko pociąga, ale i porywa, dlatego najwybredniejszy czytelnik odczuwa dreszcz emocji — jakże inny od dreszczów filmowych sensacji — to dreszcz odczucia Prawdy. *(Dok. nastąpi)*

DZIAŁ KOBIECY

MAŁY PORADNIK KOSMETYCZNY

POJĘCIE URODY I HIGIENA JAKO PODSTAWA KOSMETYKI

Kosmetyka czasów dzisiejszych opiera się przede wszystkim na higienie. Zdrowie i racjonalny rozwój ciała stanowi dziś o urodzie.

Pojęcie piękności zmieniło się zasadniczo w porównaniu do niedawnych jeszcze czasów, gdy blada twarz i podkrążone oczy były "interesujące". Obecny ideał piękności nie polega jedynie na pięknie rysów, alabastrowej cerze, małych rączkach i nóżkach. Wymagamy raczej harmonijnej całości. Zgrabna sylwetka, dobrze utrzymane choćby największe ręce i nogi, zdrowa cera, wydobycie przez umiejętne podkreślenie tych, czy owych szczegółów urody każdej poszczególnej twarzy, stanowi o piękności.

Z własnej praktyki i obserwacji wiemy, że prawdziwie brzydkich ludzi nie jest tak wiele. Jest zato cała masa takich, którzy nie potrafią podkreślić i wydobyć na jaw tego, co w nich jest dodatnie. Ileż kobiet mogłoby się stać interesującymi, gdyby zmieniło np. uczesanie czy sposób ubierania się, lepiej dobrało kredkę do warg, a choćby tylko usunęło szpecącą je brodawkę, czy inny jakiś defekt skóry.

Jeśli chodzi o drugi moment owej powiedzmy już nie wiecznej, ale dłuższej młodości, to również łączy się ona ściśle ze stosowaniem się do wymogów higieny. Młodość ciała zależy od jego zdrowia i sprawnego funkcjonowania wszystkich jego organów. Młodość, nie w tym ciasnym znaczeniu słowa, mierząca się latami, ale polegająca na dobrym samopoczuciu i wyglądzie, przesunęła się znacznie poza zakreślone granice. Jeśli kobieta potrafi zachować właściwy umiar i nie będzie zgrywała podlotka w 40-stu, a dancingowego wampira w 60-ciu latach, może być długo młoda w odpowiednim swoim latom sposób. Musimy pamiętać, że młodość nie polega na pięknej malaturze, tylko na utrzymaniu jak najdłużej swojej twarzy i ciała w odpowiednim stanie elastyczności i zdrowotności.

Pielęgnowanie urody i pielęgnowanie ciała; to jedno i to samo, ale tak samo jak codziennie idziemy za wskazówkami czystości, tak samo też musimy iść codziennie za wskazówkami kosmetyki. L. W.

II WYLĘG KURCZĄT

Dobór jaj. Oby mieć ładne, zdrowe kurczęta podstawowym warunkiem jest przede wszystkim posiadanie dobrych jaj. Jaja winny być składane tylko od kur zdrowych, dużych, dobrze mięsnych i samo jaja też powinny być duże. Jaja mało idą na konsumcję. Od kur do 1 roku jaj na wylęg nie używa się. Jaja deponuje się w miejscach suchych, czystych, bez żadnych zapachów i cieńszym końcem ku dołowi. Jeśli jajka są brudne należy wytrzeć mokrą szmatką. Unikać wszelkich wstrząsów. "Obchodzić się jak z jajkiem". Najlepsze jaja na wylęg są jeszcze i zimowe, z okresu gdy kury są karmione mniej zieleniną a więcej zbożem.

Gniazdo. Na gniazda można użyć stare skrzynki od owoców, kosze itp. Skrzynki najlepsze są kwadratowe z porobionymi z czterech boków otworami (szparami) by udostępnić dopływ powietrza do jaj. Na dno kładziemy modrą darninę a to poto by utrzymać wilgoć konieczną przy wylęganiu drobiu w ogóle. Na darninę można położyć zmiętą słomę, lub siano (nie zatęchłe) i dopiero 13-15 jaj w zależności od wielkości kwoki. Gniazdo umieszczamy zawsze w miejscu odosobnionym zdala od ruchu i chałasu. Nie dopuszczać by zbliżał się np. pies. Kwoka denerwowana nie chce siedzieć i opuszcza gniazdo.

Kwoka. Na kwokę wybierać należy kury dwu, lub trzyletnie. Jednoroczne — aczkolwiek zdradzają nieraz chęci do wysiadywania, — rzadko wystarcza im cierpliwości i gniazda przed czasem opuszczają. Najlepsze kwoki są z ras ciężkich. Leghorny np. wcale niechcą wysiadywać. Przed nasadzeniem kontrolujemy czystość kwoki (zawalane nogi myjemy), ewentualne zawszenie czy inne robactwo usuwamy używając D.D.T., lub proszek perski, albo popiół zmieszany z wapnem niegaszonym. Po uprzednim wytrząśnięciu środków dezynfekcyjnych przez kurę nasadzamy ją na gniazdo.

Wyżywienie. Wyżywienie kwoki składać się winno tylko ziarna i wody. Zielenina może spowodować biegunkę i zabrudzenie jaj. Karmić tylko 1 raz dziennie zawsze o jednakowej porze zmuszając kwokę do opuszczania gniazda nie dłużej jednak jak na 10-15 minut.

Ogólne. Nasadzać bardzo wczesną wiosną (w Argentynie w sierpniu) by przed nadejściem upałów były kurczęta już opierzone. W Argentynie można nasadzać również w I połowie marca. Przewracać jaj w gnieździe nie należy, robi to najlepiej sama kwoka. Wylęg trwa 21 dni. Wskazane jest dopilnowanie kwoki w ostatnim dniu ponieważ się zdarza, że po wykluciu się pierwszych kurcząt kwoka już chce opuścić gniazdo. Lepiej zatym odbierać pierwsze kurczaki, umieszczając je w b. ciepłym miejscu. Jaja niewyklute usunąć.

Wszystkie te wskazówki podaję w dużym skrócie w formie wprost telegraficznej. Przypuszczam jednak, że korzystać będą z nich ci Czytelnicy, którzy nie prowadzili lub nie prowadzą chodowli kur na większą skalę, a więc takie krótkie i zasadnicze wskazówki w zupełności wystarczą. Więksi i zamiłowani hodowcy napewno skorzystają ze źródeł argentyńskich, których jest b. wiele, w celu gruntownego poznania tej gałęzi. Z. G.

Najnowsze książki polskie w języku hiszpańskim

Po tłumaczeniu książki Gen. Bora Komorowskiego, w Meksyku wydane zostały z końcem ubiegłego roku dwie dalsze książki. Jedną z nich jest "Zbrodnia Katyńska w Świetle Dokumentów" (*) tłumaczona na hiszpański przez znanego poetę Józefa Łobodowskiego, najlepszego chyba obecnie znawcę tego języka wśród pisarzy polskich, zaopatrzona w przedmowę Gen. Andersa, napisaną specjalnie dla czytelników z krajów "de habla castellana".

Drugą jest tłumaczenie słynnej książki Stypułkowskiego (**), która wydana została już i w języku angielskim i francuskim pod tytułem "Zaproszenie do Moskwy" widocznie bardziej zachęcającym niż tytuł polskiego oryginału "W zawierusze dziejowej".

Dokładniejsze omówienie obu tych wydawnictw wyjdzie w jednym z najbliższych numerów "Głosu".

"Składnica Książki Polskiej" uzyskała od wydawców generalne przedstawicielstwo na całą Argentynę i parę innych krajów Płd. Ameryki.

Książki te, które znaleźć się powinny w bibliotece prywatnej każdego z naszych argentyńskich przyjaciół ukazały się zresztą w sprzedaży w wielu innych księgarniach na tutejszym terenie.

(*) "El Crimen de Katyn a la luz de los Documentos", Ediciones "Mundo Libre", México D. F. Traducción directa del polaco por Józef Łobodowski. Talleres de imprenta "Grafos", 18 Noviembre 1952.

(**) Z. Stypułkowski "Invitación a Moscu". Ediciones "Ateneo" S. A. México D. F. Trad. del francés por Claudio Fournier, Talleres de imprenta "Grafos", 27 de octubre 1952.

KOMUNIKATY REDAKCJI

a) Wszelkie materjały do druku, jak również komunikaty Towarzystw i ogłoszenia należy składać w Administracji "Głosu" — Av. L. N. Alem 641. Capital. Materjały przesyłane wprost do drukarni, nie będą drukowane.

b) Prosimy uprzejmie wszystkich prenumeratorów by bezzwłocznie reklamowali w Administracji wszelkie usterki w otrzymywaniu "Głosu". Reklamacje muszą być pisemne, z podaniem szczegółów, podpisem czytelnym prenumeratora i jego adresem. Reklamacje mogą być pisane w języku polskim. Treść ich winna być zwięzła bez zbytecznych komentarzy. Pisma te są jedyną podstawą do interwencji w Naczelnej Dyrekcji Poczt.

c) Komitet Redakcyjny rozpisuje konkurs na zjednywanie nowych prenumeratorów "Głosu" pod hasłem: "GŁOS POLSKI" — W KAŻDYM DOMU POLSKIM". Każdy kto zgłosi w Administracji conajmniej 5 nowych prenumeratorów i wpłaci za nich prenumeratę — otrzyma jedną bezpłatną prenumeratę na przeciąg 6 miesięcy. Ten kto zjedna w miesiącu kwietniu b. r. największą ilość prenumeratorów otrzyma dodatkowo książkę Czarnyszewicza p.t. "Wicik Żywica".

d) Nowowydana książka Czarnyszewicza "Wicik Żywica" — jest stale do nabycia w Administracji "Głosu Polskiego". Cena sprzedawcza: $ 28.—.

KOMITET "JEDNIODNIÓWKI" ZW. POL. W ARGENTYNIE apeluje do wszystkich polskich Towarzystw by gorąco wzięli do serca opracowanie i nadesłanie do Adm. "Głosu" historii swych organizacji.

"Jednodniówka" rozejdzie się do wszystkich ośrodków polskich w świecie i świadczyć będzie o dorobku organizacyjnym polonii argentyńskiej. Projektowane jest również tłomaczenie jej na język argentyński i kolportowanie wśród tut. społeczeństwa.

Jest to rzadka, a może jedyna, okazja by utrwalić zasługi ludzi i organizacji w ich pracy dla podtrzymania więzów polskości. Materjały mogą być nadsyłane w stanie surowym. — korektą i wystylizowaniem zajmie się w razie potrzeby Komitet.

W sobotę, 11 kwietnia 1953 r. o godzinie 21 w Domu Polskim Serrano 2076
Kom. Budowy Domu Polskiego urządza
Wieczór Taneczny
Szczegóły w następnych ogłoszeniach
Całkowity dochód na budowę Domu Polskiego

Mgr. juris. **Romanowicz**
załatwia korespondencyjnie — Casilla Correo Central 4129, Buenos Aires — metryki, tłumaczenia, porady, sprawy pracy, wyjazdy do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Pozwolenia wysyłki paczek. Osobiście tylko w soboty od 9—13
LAVALLE 1362, planta baja ESTUDIO FREJER

"COSULICH" PASAJES y TURISMO
PASAJES DE IDA HASTA: POLONIA HUNGRIA YUGOESLAVIA AUSTRIA
Informes y pasajes en nuestras dos oficinas
AVENIDA CORDOBA 379
GALERIA PACIFICO (FLORIDA 753)
T. E. 32-1851 31-0158 32-2180

Komitet Budowy Domu Polskiego
urządza w dniu 5 kwietnia 1953 roku od godziny 18 do 24 w ogrodzie i salach Domu Polskiego, Serrano 2076
WIECZOREK TANECZNY
przy dźwiękach płyt gramofonowych
WŁASNY BUFET
Wstęp $ 5.—
— Całkowity dochód na budowę DOMU POLSKIEGO —

BIURO ADWOKACKIE
Mgr. JAN SZAJDA Dr. ANTONIO L. RODRIGUEZ
Wszelkie sprawy prawne, cywilne, administracyjne i karne
Miejsce i godziny przyjęć:
Od poniedziałku do piątku włącznie: Capital, calle Rodriguez Peña 335, 1 p. F — T. E. 35-1253, godz. 16—19.
SOBOTY: Olivos, c. Malaver 1729: od stacji Mme. Mitre 3 i pół kw. — od stacji Parada Km 15 — 2 i pół kw., godz. 15—10.

GUARDIAN Cía.Soc.Ind.yCom.
Reprezentanci "THE GUARD of NEW YORK"
NAJNOWOCZEŚNIEJSZE INSTALACJE
PRZECIW KRADZIEŻY, WŁAMANIOM, NAPADOM I POŻAROM
CHILE 419 — T. E. Def. 34 - 3882
Potrzebujemy sprzedawców i agentów (Corredores)

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA

PODKOP POD MUZEUM W QUEBEC

Quebec (Kanada). — Premier rządu prowincji kanadyjskiej, Duplessis, ogłosił, że władze bezpieczeństwa w Kanadzie udaremniły komunistyczny plan wykradzenia polskich skarbów wawelskich przy pomocy podkopu pod muzeum w Quebec, gdzie skarby te są zdeponowane.

Wśród skarbów wawelskich, które rząd polski wywiózł z Krakowa w 1939 roku aby uchronić je przed Niemcami, znajduje się m. in. Szczerbiec Chrobrego, miecz koronacyjny królów polskich, bezcenne arrasy zamku wawelskiego oraz mnóstwo innych wartościowych przedmiotów sztuki.

Premier Duplessis oświadczył na konferencji prasowej, że policja kanadyjska odkryła w odległości 70 stóp od muzeum prowincjonalnego w Quebec wykop prowadzący do gmachu muzeum. Wykop ten miał stanowić wejście do tunelu. Przeniesienie tak wielkiej ilości wydobytej ziemi na inne miejsce — oświadczył premier Duplessis — skonstruowanie silnego pułapu dla wzmocnienia górnej części tunelu, wskazuje jasno na to, że przedsięwzięcie było dawno planowane i wykonane przez fachowców. Różni działacze komunistyczni odwiedzali muzeum w Quebec już przed kilkoma miesiącami, dokonując oględzin od wewnątrz i zewnątrz oraz robiąc zdjęcia fotograficzne. Planowana operacja była dziełem komunistycznego sabotażu. Chodziło o kradzież polskich skarbów sztuki znajdujących się pod opieką rządu prowincji Quebec — stwierdził premier Duplessis.

Przypomnieć należy, że wszyscy kolejni posłowie reżymowi w Kanadzie jako swe główne zadanie uważali podejmowanie licznych interwencji u rządu kanadyjskiego w celu odebrania skarbów wawelskich. Rząd centralny w Kanadzie oświadczył jednak, że sprawa ta należy nie do kompetencji rządu prow. Quebec, której premier zawsze odrzucał roszczenia komunistyczne, stojąc na stanowisku że skarby wawelskie będące własnością narodu polskiego, są zdeponowane w Kanadzie do czasu gdy Polska odzyska prawdziwą wolność i krajem będzie rządził rząd polski powołany ze swobodnego wyboru obywateli.

Prasa kanadyjska podkreślała często, komentując żądanie posłów reżymowych, iż Polacy obawiają się że skarby wawelskie, gdyby obecnie wróciły do Polski, mogłyby być wywiezione do Rosji.

POLACY W NIEWOLI FIŃSKIEJ

Polak z sowieckiej dywizji Aleksander Os. umieścił w czasopiśmie "Nowyj Żurnał" (t. XXX) wspomnienie z fińskiej niewoli, do której się dostał pod Pietrozawodskiem we wrześniu 1941. Opisuje szczegółowo nieludzkie traktowanie jeńców w t. zw. obozie śmierci, w Nara Jarwi. Dzienna racja chleba wynosiła 200 gramów, baraki były zawszone, za najbłahsze przekroczenie, a nawet zupełnie bez powodu okładano jeńców pałkami gumowymi ("pampa"). Dziesiątki tysięcy jeńców zmarło. Ludzie wpadali w obłęk. Próbowali się "dożywiać" drzewem mielonym, papierem, ziemią. Uprzywilejowani tylko jeńcy pochodzący ze Wschodniej Karelii; mieli oni na rękawach opaski "Heimo konsalainen", co oznacza "Pobratymczy naród". Autor stwierdza że "los jeńców w Finlandii to haniebna karta i że nie zdołają jej zatrzeć długie, długie lata".

Interesujące jest, że w końcu lutego 1942 wszystkich jeńców Polaków z tego obozu (było ich 10-12) zwolniono i poprzez obóz przesyłkowy w Nastola a następnie Helsinki odesłano do domu.

NOWE WYNALAZKI AMERYKAŃSKIE

Ułatwia życie — oto naczelne hasło amerykańskich wynalazców. Z listy nowych pomysłów, przejętych przez przemysł do produkcji, wymienić należy kilka ciekawych pomysłów:

Aparat do czyszczenia okien, który równocześnie zmywa je, rozpyla płyn czyszczący, płucze i osusza do połysku... ... ...

..Kombinowany przyrząd do małych kuchni i piecyków z trzema palnikami gazowymi. Pod nim znajduje się urządzenie do zmywania naczyć, jeszcze głębiej lodówka, a na samym spodzie pomieszczenie do naczyń kuchennych. Wszystko razem zajmuje pół metra kw. powierzchni podłogi.

Maszyna do prania, mogąca jednorazowo wyprać, spłukać i wysuszyć 8 funtów bielizny.

Naczynie do gotowania jaj, dające się nastawić na 3, 3,3, 4, 4,5 i 5 minut. Garnek nastawiony na wymagany czas daje znak dzwonieniem.

Nowa tkanina nylonowa, rozszerzająca się w miarę, jak dzieci wyrastają ze swych pończoch i bielizny.

Materac za 250 dolarów dla osób, które z trudnością zasypiają. Materac ten za pociśnięciem odpowiedniego guzika przez pół godziny kołysze się. W tym czasie firma gwarantuje zaśnięcie lub morską chorobę.

NOWY OWOC — "PORENDŹ"

Hodowcy owoców w Południowej Afryce uzyskali na drodze krzyżowań nowy owoc — pomarańczę ze smakiem ananasów. Nazwali ten produkt "porendż" z połączenia słów ananas i pomarańcza (pineapple i orange).

Z ŻYCIA ZWIERZĄT

TAJEMNICE WĘDRÓWEK BOCIANÓW

Przed 100 laty wierzono powszechnie, że bociany przenoszą się na zimę z Europy do Egiptu. Dziś wiadomo, że jest inaczej.

Młode bociany, odbywające po raz pierwszy w życiu swą podróż, lecą bez starszego przewodnika na odległość tam i z powrotem 22.000 km. Bociany z Polski, Rosji, Niemiec na wschód od Wezery, Danii i płn. Holandii obierają trasę wschodnią, okrążając morze Śródziemne przez Palestynę i górę Synaj do bagien Nilu, a stamtąd aż do Południowej Afryki.

Bociany z płd. Holandii, Niemiec na zachód od Wezery, z Hiszpanii i Marokka lecą przez Gibraltar, Saharę i Kongo również do Płd. Afryki, gdzie spotykają się ze swymi kolegami z trasy wschodniej.

Życie bocianów w Afryce niczym nie przypomina ich życia w Europie. Nie budują gniazd i nie mnożą się, lecz w małych grupach śpią nad brzegami rzek i pojedyńczo polują wśród mokradeł. W lutym zaczynają wracać do Europy i do opuszczonych w jesieni gniazd.

Ale z każdym rokiem coraz więcej gniazd jest pustych, bociany bowiem wymierają. Do niedawna przypuszczano, że winę ponoszą przewody wysokiego napięcia, burze gradowe w Płd. Afryce, arszenik używany tam do walki z szarańczą, oraz zanik mokradeł w Europie.

Stwierdzono jednak, że bociany zaczęły zanikać znacznie wcześniej, bo np. we Włoszech już od V w., a w Belgii w ciągu XIX w. Możliwe, że wymierają one na skutek zestarzenia się gatunku i zanikającej rozrodczości.

SŁOŃ SYMULOWAŁ ŚMIERĆ

Starych oswojonych słoni używa się zawsze do chwytania dzikich i młodych słoni. Dwa takie słonie pozostawia się same daleko od polujących ludzi. Gdy tylko inne, dzikie jeszcze słonie zbliżą się do nich, oswojone słonie podchodzą do młodego dzikiego słonia i bawiąc się z nim beztrosko, zyskują jego zaufanie. Później chwytają go trąbą i przyprowadzają do myśliwych.

Pewnego razu upolowano w ten sposób kilka młodych słoniątek i pędzono je do miejsca, gdzie miały być załadowane i wysłane w świat. Jeden z tych młodych słoni nagle jak gdyby zasłabł, zaczął pozostawać w tyle, kładł się często, aż nagle wyciągnął się jak długi i nie dawał znaku życia. Myśliwi sądzili, że zdechł. Pozostawili go na miejscu, zdjęli mu pęta i oddalili się z resztą słoni. Niezmiernie byli zdziwieni, gdy uszedłszy kilkadziesiąt metrów zobaczyli, jak słoń podniósł się spokojnie i za chwilę znikł w dżungli.

ANTYLOPY RATUJĄ ZEBRY

Słynny myśliwy na grubego zwierza Radcliffe Dugmore opowiada, jak swego czasu stado zebr przekraczających rzekę wpław zwróciło jego uwagę. Udając się w ślad za stadem, obserwował zwierzęta w ciągu dobrej godziny. W chwili, gdy zmienił się kierunek wiatru myśliwy zmuszony był również zmienić swe stanowisko. Po pewnym czasie przechodziło obok myśliwego stado antylop i spostrzegłszy go, pierzchło w bok. Dwie antylopy pozostały jednak z tyłu i jak gdyby namyślając się dość długo, popędziły w ślad za zebrami i wydając kilka swoistych dźwięków podobnych do beku, ostrzegły zebry o grożącym im niebezpieczeństwie ze strony myśliwego. Zebry skręciły w mig i rozbiegły się w galopie, a antylopy szerokim łukiem omijając strzelca dołączyły się do swego stada.

CZAPLE ŻYWIŁY ORŁA

Leśnik M. Lessere i jego pomocnik obserwowali w pobliżu Carcasonne (Francja) kilkakrotnie ciekawe zjawisko: otóż na małej wysepce wśród stawów rybnych zobaczyli orła, który opuściwszy się na ziemię pożerał smacznie ryby, które kilkadziesiąt czapli brodzących swobodnie dookoła wylawiało z wody, składając je przed orłem. Myśliwi przez szereg dni obserwowali ciekawe widowisko. Czaple nie bały się orła i swobodnie krążyły dokoła niego. Orła w końcu zastrzelono. Był to duży okaz, ważący ponad 5 kg, o rozpiętości skrzydeł 2,5 metra. Drapieżnik miał nadzwyczaj mocne i grube pazury.

WYSYŁKA PACZEK
DLA RODZINY W POLSCE I INNYCH KRAJACH
Przesyłki żywnościowe, ubrania i bielizna nowe i używane, lekarstwa drogą lotniczą.
25 DE MAYO 644 — CAPITAL

Futra **"MARCELO"** Futra
Kuśnierz z Warszawy
Gdy myślisz o futrze nowym, lub o przeróbce swego starego — poradź się u ZNANEGO KUŚNIERZA Z WARSZAWY.
Na bieżący sezon mamy przygotowane na składzie wszelkiego rodzaju FUTRA
PO CENACH KONKURENCYJNYCH
ULICA PARAGUAY 2508 T. E. 78-3873

Z ŻYCIA POLONII W ARGENTYNIE

Z życia Towarzystw

Dom Polski

Serrano 2076 T. E. 72-3679
Kalendarzyk zebrań i imprez
KWIECIEŃ 1953

5. g. 16 — Święcone Tobruczyków.
g. 18 — Wieczorek Taneczny.
6. g. 19 — Komitet Budowy.
g. 19 — Zarząd Tow. Przyjaciół Dom. Pol.
7. g. 19 — Zarząd Zw. Kobiet Pol.
g. 19 — Krąg Starszoharcerski.
9. g. — P. O. K.
g. 19 — Zebr. Wędr. Zniczy.
11. g. 16 — Próba ogniska P.M.S.
g. 19 — Wieczór Taneczny.
12. g. 16 — Święcone i ognisko P.M.S.
g. 19 — Zebr. Młodz. Akadem.
13. g. 19 — Komitet Budowy.
g. 19. — Zarząd Tow. Przyjaciół Dom. Pol.
14. g. 19 — Zarząd Zw. Kobiet Pol.
g. 19 — Krąg Starszoharcerski.
16. g. 19 — P. O. K.
g. 19 — Zebr. Wędr. Zniczy.
18. g. 21 — Zabawa Stow. Rzem. i Prac.
19. g. 17 — Zebr. Casarańczyków.
g. 18 — Wieczorek Taneczny.
20. g. 19 — Komitet Budowy.
g. 19 — Zarząd Tow. Prz.
21. g. 18 — Zarząd Zw. Kobiet.
g. 1 — Krąg St. harc.
23. g. 19 — P. O. K.
g. 20 — Zebr. Wędr. Zniczy.
25. g. 21 — Bal Baj-Baju.
26. g. 16 — Walne Zebr. Związku Kobiet Polskich.
g. 18 — Wieczorek Taneczny.

UROCZYSTOŚCI

ŚWIĘCONE W RODZINIE TOBRUCKIEJ:

W Święto Wielkanocne w niedzielę dn. 5 kwietnia 1953 r. o godz. 15.30 — w ogrodzie "Domu Pol." przy ul. Serrano 2076 (wrazie niepogody w lokalu) Zarząd Związku urządza dla swych Członków i ich Rodzin "ŚWIĘCONE".

Wstęp od osoby 5 pesów (z konsumpcją).

Miłe niespodzianki: Pisanki tobrucko-gazalskie — Obwarzanki libijskie chleb z Cyrenajki, (kanapki aleksandryjskie) — kiełbasa polska od p. Kropaczka, piwo z Kairu — wino z piramidy Cheopsa, woda z Meru, ciastka dla dzieci z Luxoru, perfumy dla małżonek "kwiat latosu" wprost od królowej Kleopatry. Tęskne wspomnienie, ciężkie westchnienie — a tradycja z Polski.

Uprasza się o przybycie wraz z żonami i dziećmi. Goście mile widziani.

Komitet tworzą Koledzy: Kucy B., Pietrzykowski, Wojtachnio, Klementowski.

Stow. Inż. i Techników Polskich w Argentynie

Tradycyjne Święcone RODZINY TECHNICZNEJ dla członków Stowarzyszenia i ich Rodzin odbędzie się w Wielką Sobotę dnia 4-go kwietnia br. w lokalu S.I.T.P., Balcarce 621, I p., o godzinie 19-ej. Udział od osoby $ 10.—

Polska Macierz Szkolna

P. M. S. urządza dla wszystkich polskich dzieci i młodzieży bezpłatne "święcone" połączone z pokazowym ogniskiem harcerskim.

Święcone odbędzie się dnia 12 kwietnia b. r. o godz. 16-ej w Domu Polskim c. Serrano 2076.

Prosimy o wcześniejsze zgłaszanie ilości dzieci w Związku b. Wojskowych i O. O. c. Paso 133 i w Księgarni Polskiej Av. L. N. Alem 641 do dnia 7 kwietnia b. r.

Zw. b. Wojsk. i O. O.
Wielka Zabawa Ułańska

W dniu 11 kwietnia b. r. o godz. 20-ej w salonach Tow. Belgijskiego ulica Hipolito Irigoyen 2521, Capital — Ułani Poznańscy i Wielkopolscy urządzają Wielką Zabawę Ułańską. Moc niespodzianek. Bufet własny i konkurencyjne ceny.

I najważniejsze — Panie bezpłatnie.

ZABAWY I ROZRYWKI

Klub Polski
Komunikat Klubu Polskiego

Zarząd Klubu Polskiego zawiadamia, iż Jesienna Zabawa Klubu odbędzie się w sobotę dn. 11 kwietnia br. w salonach T-wa Hiszpańskiego, Ciudad de la Paz 1760. Początek o godz. 21-ej. Wstęp ściśle za zaproszeniami

Tow. Polskie im. Gen. Wł. Sikorskiego w Berazategui
"ŚWIĘCONE" W BERAZATEGUI

Zarząd Tow. Polskiego im. Generała Wł. Sikorskiego w Berazategui zaprasza serdecznie wszystkich rodaków z Berazategui i okolicy na tradycyjne staropolskie "Święcone" w niedzielę 5 kwietnia, punktualnie o godz. 4 po południu, w sali "La Esperanza", ul. Pueyrredón 70, Berazategui. Do suto zastawionego stołu, a później i do tańca przygrywać będzie słynna orkiestra polska mistrza Z. Kapturkiewicza z Chóru F. Szopena. Ceny biletów wynoszą: Panie $ 8.—, Panowie $ 12.— i obejmują wstęp, obiad, napitek i zabawę taneczną.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

Imprezy Wielkanocne w "Orle Białym"

Zarząd Stow. Polaków "Orzeł Biały" zawiadamia swych członków i sympatyków, że na terenie Świetlicy w okresie Świąt Wielkiej Nocy odbędą się następujące imprezy, na które wszystkich jak najserdeczniej zapraszamy:

Sobota 4 kwietnia: godz. 16: święcenie potraw w Świetlicy; godz. 17: Spowiedź św. w kaplicy "La Gruta"; godz. 21: Rezurekcja (uzależniona od zezwolenia Wądz Duch.).

Niedziela 5 kwietnia: godzina 10: Msza św. w kaplicy "La Gruta"; godzina 11.30: wspólne święcone dla członków i sympatyków Stowarzyszenia — w Świetlicy.

Sobota 11 kwietnia: godzina 21: Wielka Jesienna Zabawa Taneczna. (Szczegóły w następnym numerze Głosu Polskiego).

Komunikat Stowarzyszenia Studentów

Zawiadamiamy, że dnia 12-go kwietnia o godz. 18-ej odbędzie się w Domu Polskim, Serrano 2076, zebranie ogólne Stowarzyszenia Studentów Polaków w Argentynie. Po zebraniu herbatka koleżeńska i muzyka z płyt.

Osoby pragnące zapisać się do Stowarzyszenia proszone są o przybycie.

Stow. "Ognisko Polskie"

Z okazji Świąt Wielkanocnych, Zarząd Stow. "Ognisko Polskie" przesyła wszystkim członkom, sympatykom, całej Kolonii Polskiej oraz Redakcji "Głosu" nasze staropolskie: Wesołego Alleluja!

Zarząd Stow. "Ognisko Polskie" zaprasza wszystkich członków i sympatyków na tradycyjne Święcone Jajko, które odbędzie się zaraz po nabożeństwie w domu Stowarzyszenia, ul. Gorriti 3972.

"Ognisko Polskie" urządza pierwszą Wielką Zabawę (popołudniówka) w dniu 5 kwietnia br., na którą zaprasza wszystkich członków i sympatyków oraz całą Kolonię Polską. Będzie to pierwsza wielka zabawa po Wielkim Poście, gdzie znów wszyscy spotkamy się w "Ognisku". Do tańca będzie przygrywać znana orkiestra "Warta".

BACZNOŚĆ
COMODORO RIVADAVIA!

Z powodu nacisku władz, które wyznaczyły termin wymurowania ściany i od tego uzależniły wydanie "Tytułu Własności" naszemu Towarzystwu, wzywa się rodaków, aby w jak najkrótszym czasie wpłacili zadeklarowane pieniądze. Również prosimy o składki w formie pożyczek indywidualnych, gdyż musimy przystąpić zaraz do pracy. Obecnie składamy serdeczne podziękowania p. Filo za obiecaną pożyczkę w sumie 10.000 pesos i p. Binkowskiemu za $ 1.000.

Zarząd

Koło Armii Krajowej — Okręg Argentyna

Zarząd Okręgu podaje do wiadomości publicznej wynik akcji pomocy Kolegom inwalidom i chorym na gruźlicę przebywającym w Niemczech.

Dochód z imprezy urządzonej przez Okręg A. K. Argentyna w dniu 5 stycznia 1953 r., po sprawdzeniu przez Komisję Kasową w składzie: pp. J. Zawisza — przewodniczący, E. Wasiewiczowa i J. Bieliński — członkowie, zamyka się sumą.

Za bilety wstępu, bufet i loterie $ 1.842.75.

Dalsze wpływy: Zwrot za niezużyte artykuły w powyższej imprezie 66.—G. Dobrowolne datki: pp. Machnikowie 100.—. Kolega J. K. 100.—. Mjr. M. M. 20.—. pp. Stachurowie 20.—P. J. Grzyb 50.—. Koło A. K. Okręg Argentyna zamiast podziękowań dla występujących artystów i zespołów 200.—. Razem $ 2.397.75.

Dowody kasowe są przechowywane w aktach Zarządu Koła A. K. Okręg Argentyna.

Polska Macierz Szkolna

Wielki Konkurs Wakacyjny

Przypominamy o wakacyjnym konkursie dla dzieci i młodzieży do lat 18-tu, jaki ogłaszany był w poprzednich numerach "Głosu Polskiego".

Udział w konkursie tak literackim (opowieść, nowelka, czy własne obozowe przeżycie) jak i rysunkowym (scena z życia obozu lub otaczający obóz krajobraz) może wziąć każdy uczestnik obozu harcerskiego, urządzonego wspólnie z Polską Macierzą Szkolną w górach Cordoby.

Nagrodami będą części ekwipunku turystycznego.

Termin nadsyłania prac został, ze względów technicznych, przesunięty aż do dnia 15 maja b. r.

Jury: Panie K. Czeredników, W. Fuksa, D. Skoczylas, Panowie: Z. Kozłowski, T. Misiak, L. Olszyński, W. Ostrowski.

Do dnia 15 maja można nadsyłać prace konkursowe na adres: Księgarnia Polska, Av. L. Alem 641.

Czasu jest dużo. Wystarczy na uporządkowanie i spisanie wrażeń, wystarczy na przemyślenie własnych czy cudzych przeżyć, wystarczy na wykończenie zaczętego na obozie rysunkowego szkicu. Niech każdy uczestnik obozu pomyśli o wzięciu udziału w konkursie! Niech każdy weźmie w konkursie udział.

Wszyscy członkowie Komendy obozowej zgodnie twierdzą, że talentów tak literackich jak malarskich było wśród młodzieży bardzo dużo. Zapraszamy wszystkich do konkursu. Przypominamy, że prace konkursowe winny być opatrzone godłem, a imię, nazwisko, wiek i adres należy podać na osobnej kartce, umieszczonej w zaklejonej kopercie.

Polska Macierz Szkolna.

Polska Macierz Szkolna

Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej z okazji świąt Wielkiej Nocy składa najserdeczniejsze życzenia wszystkim Organizacjom Polskim, całej młodzieży i dzieciom oraz rodzicom i sympatykom.

Zawiadomienie

Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej zawiadamia wszystkich rodziców zamieszkałych w Villa Adelina i najbliższej okolicy, że zamierza uruchomić szkółkę dla dzieci. W związku z tym prosi się zainteresowanych rodziców o zgłaszanie dzieci do p. A. Czastkiewicz, Vila Adelina, c. Virrey Vertiz 2025 (dwie kwadry od stacji).

Zebranie rodzicielskie w sprawie rozpoczęcia nauki odbędzie się dnia 10 kwietnia b.r. (piątek) o godz. 18-ej.

Związek Kobiet Polskich

Związek Kobiet Polskich zawiadamia, że siedzibę swoją przeniósł do Domu Polskiego c. Serrano 2076, capital T.E. 72-3679. Sekretariat czynny: Wtorki godz. 18-21-ej czwartki godz. 11-13-ej.

Związek Harcerstwa Polskiego

Na Konferencji Instruktorskiej zwołanej przez Delegata NZHP, w dniu 14 marca 1953 r. została zmieniona dotychczasowa nazwa Komendy Głównej Obszaru ZHP — Argentyna na Komendę Chorągwi Harcerskiej — Okręg ZHP — Argentyna.

Komendantem Chorągwi Harcerskiej w Argentynie został Hm. Wechsler Henryk. Zastępcami Komendanta Chorągwi zostali HR. Staniucha Antoni (jednocześnie Kier. Wydz. Org.) i Phm. Szybisz Władysław (jednocześnie Kier. Wydz. Wyszk.).

P. o Komendantem Hufca "Gniezno" został mianowany H. O. Piotrowski Bogdan i Komendantem Hufca "Warszawa" — Phm. Sierociński Wojciech.

Wszystkie jednostki harcerskie (organizacji harcerek, harcerzy i st. harcerstwa) na terenie Argentyny podlegają Komendzie Chorągwi Harcerskiej w Argentynie.

Dyżury Kdta Chor., członków K-dy Chor. i Kdta Hufca "Gniezno" odbywają się jak dotychczas w czwartki od godz. 19 do 21, w lokalu Zw. b. Wojsk. i O. O., C. Paso 135, dokąd również należy kierować korespondencję.

Na dzień 12 kwietnia b. r., godz. 15-ej została zarządzona odprawa wszystkich funkcyjnych H u f c a "Gniezno", na którą winni przyjść członkowie K-dy Hufca, drużynowi, przyboczni i zastępowi. Odprawa odbędzie się w Domu Polskim, Serrano 2076. Obecność obowiązkowa.

Tow. "Bartosz Głowacki"

Towarzystwo Polskie im. "Bartosz Głowacki", podaje do wiadomości Kolonii Polskiej oraz sympatyków Towarzystwa, że w dniu 11-go kwietnia o godz. 21-ej urządza Wielką Zabawę Towarzyską, przy dźwiękach nowej orkiestry. Na powyższą zabawę zaprasza Zarząd Towarzystwa.

SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA ZARZĄDU ZWIĄZKU POLAKÓW ODBYTEGO W DNIU 10 MARCA

1. Uczczono pamięć śp. Dr. Romana Ciechanowa współpracownika Zw. Polaków i Głosu Polskiego przez powstanie i minutowe milczenie.

2. Po przedstawieniu przez Pana Prezesa Związku idei wytycznych Stowarzyszenia Studentów, jednogłośnie przyjęto Stowarzyszenie Studentów w poczet Zw. Polaków.

3. Wprowadzono poprawkę do protokołu, która podkreśla, że Zarząd Zw. Polaków, przyjmując do swego grona Klub Polek zwróci się do tejże organizacji proponując zmianę nazwy na życzenie Klubu Polskiego.

Rozpatrując list Klubu Polskiego w sprawie przyjęcia Klubu Polek w szeregi Zw. Polaków, Zarząd jednogłośnie wyraził ubolewanie co do treści pisma jak również i faktu, że Klub Polski skierował odpis listu do wszystkich organizacji polskich.

4. Po wysłuchaniu sprawozdania p. Prezesa Związku ,który wyraził opinię Komisji Rewizyjnej w sprawie Domu Polskiego, Zarząd postanowił poświęcić następne zebranie, które się odbędzie dnia 10-go kwietnia w Domu Polskim, sprawie Domu Polskiego zapraszając wszystkich Członków Komitetu Budowy Domu, którzy piastowali urzędowanie w kadencji obecnej Zarządu i również Członków Komisji Rewizyjnej.

MARIAN KARKOSZKA
Sekretarz

Instytut Argentyńsko-Polski Współpracy Kulturalnej wznowił swą działalność

W stałym dążeniu do rozszerzenia ram swych prac społecznych Polonia Argentyńska wznowiła działalność Instytutu Argentyńsko - Polskiego Współpracy Kulturalnej, który bezpośrednio po ostatniej wojnie, w znacznej mierze pod wpływem wypadków politycznych w Polsce, zawiesił swą działalność.

Powojenna emigracja polska, pośród której znajduje się wiele przedstawicieli nauki, sztuki i zawodów wolnych, weszła w życie społeczne Argentyny i, poznawszy język i zwyczaje kraju, stworzyła możliwości bliższego współżycia i współpracy.

Na tle swej tragicznej rzeczywistości Polska nie przestała stanowić przedmiotu zainteresowania i sympatji krajów Ameryki. Zrozumiała też dążność Polaków do bliższego poznania historii i walorów kultury Argentyny, kraju który gościnnie nas przyjął i zapewnił warunki materialnego i kulturalnego bytowania.

Wskrzeszony Instytut Argentyńsko-Polski Współpracy Kulturalnej postawił sobie za zadanie informowanie społeczeństwa argentyńskiego o sprawach polskich, naszej kulturze, sztuce, nauce i dziejach, i zapoznawanie Polaków z sprawami i kulturą Argentyny.

Na organizacyjnym zebraniu Instytutu z dnia 15 grudnia 1952 został uchwalony tymczasowy Statut Instytutu i wybrano tymczasowy zarząd w następującym składzie:

Prezes: pp. inż. W. Korwin Drozdowski, V-Prezes: J. Zawisza, Sekretarz: A. Kuczer, Zast. Sekr.: H. Filipkiewiczowa, Skarbnik: R. Mazurkiewicz, Członkowie: Borowicz i Z. Grocholski.

Na tym samym zebraniu ustalono kwotę wpisowego na członka Instytutu na pesos 10.— i składkę miesięczną na pesos 3.—.

Wybrany zarząd Instytutu uchwalił utworzyć w Instytucie pięć sekcji a mianowicie: propagandy i prasy, literacko-historyczną, muzyczną, plastyczną i gospodarczo-techniczną.

Sekcje te, których ilość z czasem niewątpliwie powiększy się, będą organami działalności Instytutu.

Drobne ogłoszenia

Sprzedam domek drewniany, obszerny tuż przy przystanku autobusowym. Ładny ogród i światło elektr., teren położ. wysoko. Cena 26 tys. gotówką. Remedios Escalada FCN-Roca, c. Gaboto 1128 — Colect. 77-27.

Sprzedam sypialnię, lodówkę oraz maszynę do szycia typ. "Singer". Zgłosz. do Redakcji Głosu pod K.F.

PODAŻ PRACY

Potrzebny robotnik do pracy na maszynie przy czyszczeniu podłóg drewnianych. Praca akordowa. Wiadomość: c. San Luis 889, San Andres, FCN-Mitre.

Poszukuję dobrą pokojówkę i służącą z gotowaniem i praniem, albo małżeństwo (męża jako szofera i służącego, żonę do gotowania i prania). Potrzebna rekomendacja. Dobre warunki. Znajomość języka hiszpańskiego lub niemieckiego pożądana. Maure 2008, Belgrano. T. E. 73-6803.

Poszukuję pokoju z osobnym wejściem. Zgłoszenia do Administracji "Głosu" pod "M. G."

PODZIĘKOWANIE

Dziękuję p. F. A. Sulek z Biura podróży Trans World Turism, c. Maipu 836, 2 p., Capital Federal, za solidne, uczciwe i terminowe załatwienie sprawy biletów samolotowych, odprawy bagażu, wysyłki bagażu statkiem oraz innych formalności związanych z moim wyjazdem wraz z rodziną do Kanady.

Jan Garlicki.

Bezpłatne porady prawne

w każdą sobotę od godziny 16 do 17

Bezpłatnych porad prawnych dla wszystkich członków Stowarzyszeń, udziela adwokat Bruno Fr. Dyrgalla, w Patronacie.

Zarząd zaprosił do współpracy w Instytucie wiele osób z pośród naszej inteligencji; po stworzeniu odpowiednio licznego trzonu polskiego w Instytucie zostaną zaproszeni do współpracy z nami wybitni przedstawiciele świata naukowego i kulturalnego Argentyny.

Wznawiający swą pracę Instytut zasługuje na jaknajszersze poparcie i współpracę naszej inteligencji i ludzi wolnych zawodów.

Dr. Z. Gałaczyński
Tłumacz Przysięgły
CALLE LAVALLE 1444, p. 5, R
T. E. 38-8193
Tłumaczenia urzędowe - Legalizacje - Metryki - Obywatelstwo.
PASZPORTY NO ARGENTINO.
Pełnomocnictwa. Sprawy rodzinne.
Umowy - Spółki - Porady i t. p.
Godziny: 10—13 i 16—19
Soboty 11—13

NABOŻEŃSTWA POLSKIE

WIELKA SOBOTA
4-go KWIETNIA

W kościele polskim na Mansilli: Spowiedź św. od godz. 17. Co godz. święcenie potraw w zakrystii.

WIELKANOC, 5-go KWIETNIA

Kościół klasztorny na ul. Córdoba 3200 o godz. 10.30; uroczysta Msza św. z asystą, Kazanie wygłosi Ks. Michali, święcenie potraw.

Kaplica przy ul. Guamini 1850 o godz. 10.30.

Kościół klasztorny w Llavallol o godz. 9.

Kościół Chrystusa Zbaw. — Villa Industriales — o godz. 11.

Kościół libański. — Villa Lynch — o godz. 10.45.

Kościół paraf. w Berisso o godz. 11.

Kaplica klasztorna — Martinez ul. Corrientes 198 o godz. 10.45.

Kościół paraf. w Manuel de Pinazo er. Jose C. Paz) o godz. 10.30.

WIELKI PIĄTEK — DROGA KRZYŻOWA I KAZANIE

Kościół Polski na Mansilli o godz. 18-tej (Ks. Florjan).

Kościół Chrystusa Zbaw. — Villa Industriales — o godz. 16,30.

Kościół klasztorny w Llavallol o godz. 17,30.

W KOŚCELE POLSKIM NA CABILDO 1333

Msza św. o godz. 11-ej.

Okazja do spowiedzi przed każdą Mszą św.

Sprawy duszpasterskie załatwia się każdego dnia przedpołudniem. Soboty — cały dzień ul. Obligado 2042

Ks. Malinowski.

NABOŻEŃSTWA W QUILMES, BERAZATEGUI I VILLA DOMINICO

Codziennie Msza św. w Quilmes — o godz. 8.30.

W niedziele:
w Berazategui — o godz. 9.30.
w Villa Dominico — o godz. 11-ej.
w Quilmes — o godz. 12.15.

Adres polskiej parafii: Quilmes, Rivadavia 365.

1. WIELKI PIĄTEK — o godz. 10.00 GORZKIE ŻALE w kościele parafialnym w Berazategui przy Grobie Bożym.

2. WIELKA SOBOTA — święcenie potraw: Villa Dominico — godz. 14.00, Berazategui — godz. 15.00, Quilmes — godz. 16.00.

3. JEDYNA POLSKA REZUREKCJA z Procesją i Jutrznią odbędzie się w Wielką Sobotę, dnia 4 kwietnia br. w kościele parafialnym w BERAZATEGUI o godz. 19.00.

ROSARIO

W uroczystość Zmartwychwstania, dnia 5-go kwietnia odprawią się nabożeństwa:

1. Msza św. z procesją rezurekcyjną w kaplicy S. S. Dominikanek — Av. Arijón 925 (Saladillo) — o godz 8,30.

2. Msza św. w kościele św. Józefa — ul. San Martin 1799 — o godz. 11.

w Składnicy Książki Polskiej
możesz kupić lub zaprenumerować:
Bóg i Ojczyzna, Głos Polski, Orzeł Biały, Robotnik, Wiadomości, Gazetę Niedzielną, Życie, Pokrzywy, KULTURĘ i inne pisma.
Polecamy na prezenty dla przyjaciół argentyńskich:
Anders: SIN CAPITULO FINAL .... $ 32.50
Bor-Komorowski: UN EJERCITO SECRETO " 49.—
— CRIMEN DE KATYN .... " 42.—
Stypułkowski: INVITACION A MOSCU .... " 45.—
Karty wstępu na Bal Baj Baju dla dorosłych prosimy nabywać zawczasu.
"LIBRERIA POLACA", Av. L. N. ALEM 641, BUENOS AIRES

Przesyłki POMOCY rodzinom w POLSCE i w całym świecie wysyłaj Paczki na Święta Wielkanocne przez
LLOYD SUDAMERICANO
FLORIDA 251 (Galeria Florida) T. E. 33-7942

TRANS WORLD TOURISM
MAIPU 836 T. E. 32-7813 i 32-8585
PRZEJAZDY samolotowe i okrętowe do wszystkich krajów świata
Ceny oficjalne - Przesyłka bagażu
Odwiedź nas przed wyjazdem do Kanady - Rozmawia się po polsku
Kierownik Sekcji Przejazdów: F. A. SULEK

Wydaje: Związek Polaków w Argentynie. — Redaguje: Komitet Redakcyjny
REGISTRO NACIONAL DE LA PROPIEDAD INTELECTUAL No. 371322

GŁOS POLSKI

Warunki prenumeraty tygodnika: Rocznie $ 44.—; półrocznie 22.—; kwartalnie 11.—
Cena numeru: $ 1.—. Każdorazowa zmiana adresu; $ 1.—. Rękopisów nie zwraca się

BIURO ADWOKACKIE

Dr. F. DYRGAŁŁA *Dr. CLEMENTE A. DIAZ*

Wszelkie sprawy handlowe, cywilne i karne; sprawy pracy i płacy.
Specjalność: sprawy separacji i rozwodowe.
Ułatwiają załatwienie spraw w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Mir. Zdrowia Publicznego i Ministerstwie Pracy.
Godziny urzędowania: od 18 do 20

Poniedziałek i środa: REMEDIOS DE ESCALADA, Av. Pres. Perón 6741, T. E. 243-1589
wtorek, czwartek, piątek i sobota: QUILMES, calle Islas Malvinas 267
W każdą sobotę od godz. 16 do 17, Av. ALEM 641, BUENOS AIRES

POLSKA KLINIKA DENTYSTYCZNA
CONSULTORIO DENTAL "PAVON"
M. KRUKOWSKIEGO
Dentyści dyplomowani przez tutejszy Uniwersytet
Avda. Presidente PERON 488 (dawniej Pavón) AVELLANEDA
(4 kwadry od Av. Mitre — naprzeciw stacji kolejowej)
PRZYJMUJE: w poniedziałki, środy i piątki od godziny 14 do 20
Wstawianie zębów sztucznych — Leczenie — Plombowanie i wyrywanie bez bólu.
PORADY BEZPŁATNIE GWARANCJA DŁUGOLETNIA

KLINIKA DENTYSTYCZNA
Dra. Liliana E. Nacht
Dentysta chirurg
Dyplomowana na Uniwersytecie w Buenos Aires
Mówi po polsku, angielsku i francusku
Wyrywanie zębów i leczenie według najnowszych metod naukowych.
Długoletnia gwarancja. Porady bezpłatne. Nowoprzybyłym zniżka.
Przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 15 do 20
T. E. prywatny: 86-4509; konsultorium: 48-2991
URIBURU 293 róg CORRIENTES, 1 kw. od st. kol. podz. Pasteur

PIERWSZA POLSKA KLINIKA DENTYSTYCZNA
Doktora M. WEINBERGA
Lekarza Dentysty ze Lwowa
OFICJALNY LEKARZ-DENTYSTA KOLONII POLSKIEJ
CORRIENTES 3770 T. E. 86-2244
Pierwszy i jedyny Polak-Dentysta dyplomowany przez Uniw. Arg.
Rwanie i leczenie zębów bez bólu. Sztuczne, z najlepszego materiału po cenach przystępnych. Gwarancja długotrwała. Porady bezpłatne
Przyjezdnych z prowincji załatwia się natychmiast.
Przyjmuje codz. od godz. 14 do 20; w niedziele i święta od 9 do 12
UWAGA: Rodacy są załatwiani osobiście przez Dra W. Weinberga
Dla członków organizacji specjalne ulgi i zniżki

Dr. MARIANO RABINOWICZ
LEKARZ SPECJALISTA
Weneryczne. Syfilis. Krew. Osłabienie seksualne. Choroby skórne. Reumatyzm. Nerki. Żołądek. Płuca. *Choroby kobiece* Ślepa kiszka. Hemoroidy (bez operacji)
Godziny przyjęć: od 15 do 20; niedziele i święta od 9 do 12.
Mówi się po polsku.
JOSE E. URIBURU 770, p. 3 (róg Córdoba 2200) T. E. 47-4970

CHOROBY SKóRNE — SYFILIS
Dr. Miguel Finkelberg
Lekarz Specjalista
CHOROBY: WENERYCZNE, KRWI, OSŁABIENIE SEKSUALNE
Godziny przyjęć: od 15 do 19; niedziele i święta od 9 do 11
Mówi się po polsku
CORRIENTES 5628, p. I T. E. 54-7593

JULIO GOLDBERG
Adwokat dyplomowany w Warszawie
Traductor Público Tłomacz Przysięgły
Tłomaczenia dokumentów ze wszystkich języków.
Paszporty "NO-ARGENTINO"
SZYBKIE ZAŁATWIANIE SPRAW FAMILIJNYCH I ŚLUBÓW W MEKSYKU
LAVALLE 1382, p. 3 Telefon 37-5422

KANCELARIA ADWOKACKA
Mgr. Stefan F. S. HAWLENA — Dr. Haroldo H. A. FERRERO
RODRIGUEZ PEÑA 382, p. I - C — Telefon: 35-2207
Godziny przyjęć: 10—13 i 15—19; soboty 10—13
— Załatwia wszelkie sprawy w Argentynie, Ameryce i Europie —

Castro Nevares i D. W. Dziewanowski
KANCELARIA ADWOKACKA
Przyjęcia codz. od 10 do 12 i od 17 do 19 oraz w soboty od 10 do 12
CALLE PARAGUAY 643, piętro 6
Tel. 32-6280; 31-2621 BUENOS AIRES

KLINIKA
Dyr. Dr. G. R. CUTILLO — lekarz
Drogi moczowe — Choroby skóry — Lues
CHOROBY PŁCIOWE I KRWI
Klinika ogólna — Promienie X
Żołądek, Nerki, Drogi oddechowe
CHOROBY KOBIECE I GRUCZOŁÓW
Serce — Reumatyzm
Dr. ROBERTO CASTIONI lekarz)
Gardło — Nos — Słuch
Przyjmuje od 9 do 12 i od 15 do 21
Niedziele i święta od 9 do 12
TACUARI 1583
PLAZA CONSTITUCION

HUMOR

HUMOR KRAJOWY

Do reżimowego Ministra Kultury zgłasza się jego serdeczny kolega szkolny z prośbą o protekcję w sprawie uzyskania posady państwowej.

—Włodek, daj mi jakąś solidną posadę, siedzieliśmy przecież na jednej ławce w szkole. Powinieneś mi pomóc.

—Hm — zastanawia się minister — dyrektorów departamentu mam już w komplecie, naczelników też, trzeba by chyba kogoś wywalić...

Kolega przerywa mu, mówiąc:

—Daj mi może jakieś skromniejsze stanowisko, wystarczy funkcja jakiegoś referenta...

Minister krzywi się i odpowiada:

—Wolałbym nie, bo co ty potrafisz? Ale pamiętam ze szkoły, żeś byłeś skarżypytą. Zrobię cię więc naczelnikiem personalnym.

W INTERESIE ROBOTNIKÓW

Żona robotnika pyta w spółdzielni o wędlinę i słyszy odpowiedź sklepowego:

—"Nie będzie wędlin do wtorku".

Klijentka: "A może dostanę jakichś jarzyn?"

Sklepowy: "Nie będziemy mieć żadnych jarzyn przed czwartkiem".

Klijentka: "Może więc coś do pieczenia. Czy mogę kupić mąki?

Sklepowy: "Mąka wszystka sprzedana. Nie będziemy mieć mąki przed piątkiem".

Klijentka: "To dlaczego macie sklep otwarty?"

Sklepowy: "W interesie robotników".

PRZEPOWIEDNIA ŚMIERCI STALINA

Pewnego dnia wezwał do siebie Stalin pewnego cygana znanego wróżbitę i kazał mu wywróżyć datę swej śmierci.

Cygan podejmując podaną przez Stalina rękę, zaczął dokładnie śledzić. No... zaczął cygan — widzę wszystko jak w zwierciadle... Umrzecie obywatelu, ale kiedy i jak nie wiem... Jedno jest tylko pewne. Nie będzie to, ani na 1-Maja, ani w rocznicę rewolucji październikowej ,ale... ale to będzie naprawdę wielkie święto!

LEKARSTWO NA NOSTALGIĘ

Posterunek kontroli celnej na granicy. Przetrząsają rzeczy emigranta do Izraela. Urzędnik celny wyciąga z dna kufra wielkich rozmiarów portret Bieruta.

—Po co wam portret towarzysza-prezydenta w Izraelu? — zapytuje zdziwiony urzędnik.

—Długo tęsknić będę za Polską i ten portret mi potrzebny — odpowiada emigrant.

—Po co? — urzędnik w dalszym ciągu nie rozumie.

Emigrant uśmiecha się:

—Panie kochany, ile razy zbierze mnie tęsknota za Polską, to sobie popatrzę na portret towarzysza- prezydenta i tęsknota mnie odejdzie...

PACZKI DO POLSKI
LEKARSTWA
wysyła tanio i sprawnie pocztą zwykłą i lotniczą
BIURO PACZEK
przy
Stowarzyszeniu Pracowników i Rzemieślników Polskich
Pod kierownictwem Tomasza Wojnowskiego
Czynne od 15 do 19 codziennie
LEANDRO N. ALEM 641

Dra. Halina Zylbersztain de Bill
Lekarz-Dentista
przyjmuje codziennie od godz. 14 - 20
Bme. MITRE 2259, 2 p A
Nowoprzybyłym imigrantom zniżka
Mówi po polsku

Dr. W. Gradis
Lekarz dyplomowany w Buenos Aires i Berlinie
Specjalista chorób wewnętrznych
Ciśnienie krwi - Serce - Aorta
Rayos X
Przyjmuje od godziny 16 do 19
CORDOBA 971, p. 2
T. E. 31-8816 Buenos Aires
Mówi się po polsku

Leczenie za pomocą homeopatii.
Choroby wewnętrzne, płucne, sercowe.
Choroby weneryczne obojga płci
Dr. BOIGEN
Bartolome Mitre 1305, p. I. A
T. E. 37, Rivadavia 2428
Przyjmuje codziennie od godziny 10 do 20

SPECJALISTA CHORÓB NERWOWYCH, UMYSŁOWYCH I SEKSUALNYCH
Dr. Adolfo Wainer
Lekarz-Psychiatra
Przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 14 do 16; w inne dni po uprzednim uzgodnieniu.
CHARCAS 2652 — T. E. 72-1804

AKUSZERKA POLSKA
Dyplomowana przez Uniwersytet w Pradze i Buenos Aires
Filomena Beneš Bilek
Przyjmuje codz. od 9 do 8 wiecz. w niedziele — cały dzień
LIMA 1217 T. E. 23-3359

Imprenta, Consejo 1102, T. E. 54-4544, B. As.

Zegarmistrz i Jubiler
W. Onyszkiewicz
Naprawa zegarków i biżuterii.
Kupno i odsprzedaż.
Ceny przystępne.
MORON, UL. RIVADAVIA 17991
T. E. 659-0802

Stanisław Tuzinkiewicz
Technik-konstruktor budowl., rejestrowany w Partido de las Conchas, San Fernando, San Isidro.
Plany, projekty, kalkulacje, kopie, podpisy. — Załatwianie kredytów bankowych i kredyt "Eva Perón"
Dla rodaków porady GRATIS
Biuro: BOURDIEU 432, TIGRE
(półtorej kwadry od stacji)
T. E. 749-0565

Chcesz się ożenić?
Śluby i sprawy rodzinne.
System nowoczesny — dyskretny.
Agencia Matrimonial M. B.
założona w 1934 r.
25 de Mayo 158 (biuro 414)
T. E. 33-8906 — Buenos Aires

Dr. RENE JAN ZAJAC
Lekarz dypl. w Paryżu i Rep. Arg.
Specjalista chorób wewnętrznych, reumatyzm, wątroba, płuca, alergia, serce.
Przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 15 do 19 i na zamówienie
SANTA FE 1291 — T. E. 41-4186

Klinika dróg moczowych
CHOROBY KRWI i SKÓRY WENERYCZNE
choroby płciowe i gruczołów
Elektryzacja medyczna
Dr. FILIPPINI (Lekarz) M. 06572
GARDŁA, NOSA - USZU:
Dr. MACCHI (Lekarz) M. 08106
Przyjmuje: 9 — 12 i 15 — 20.30
Niedziele i święta: 9 — 12
RIVADAVIA 3070

Klinika Ogólna
CHOROBY PRZEWODÓW TRAWIENIOWYCH
żołądka, kiszek, wątroby i nerek
Dr. AIELLO (lekarz) Mat. 13737
CHOROBY KOBIECE DZIECIĘCE i GRUCZOŁÓW
Dr. PEQUEÑO — Mat. 02843
Przyjmuje: 9 — 12 i 15 — 20.30
Niedziele i święta: 9 — 12
RIVADAVIA 3070
PLAZA ONCE

REUMATYZM
CHOROBY SERCA
DROGI ODDECHOWE
UMYSŁOWE, GRUCZOŁÓW
CHOROBY NERWOWE
Dr. FRATI (lekarz) Mat. 12112
Przyjmuje od godz. 9 do 12 i od 15 do 20.30
Niedziele i święta od 9 do 12
RIVADAVIA 3070
PLAZA ONCE

ADRESY TOWARZYSTW I INSTYTUCJI POLSKICH

Przedst. Rządu R.P. na wygnaniu c. Guido 2499, T. E. 83-1222 i 83-7974.
Związek Polaków w Argentynie, L. N. Alem 641. T. E. 31-0587.
W lokalu Związku Polaków:
Biblioteka Centralna Zw. Polaków, codziennie od 11—19.
Związek Kobiet Polskich.
Stow. Rzem. i Prac. Polskich w Argentynie. Codziennie od 15 do 19. T. E. 31-0587.
Dom Polski, Serrano 2076, T. E. 72-3679.
Duszpasterstwo Polskie, Mansilla 3865. T. E. 72-1160.
Komisja Skarbu Narodowego w Argentynie, Guido 2499, tel. 83-1222, czwartki i piątki 17.30—20.30.
Zw. b. Wojskowych i Obrońców Ojczyzny, Paso 133. T. E. 47-5289.
Zw. b. Żołnierzy Sam. Bryg. Strzelców Karpackich w Argentynie, c. J. P. Varela 3113, Capital.
Stow. Inżynierów i Techników Polskich, Balcarce 621, p. I. T. E. 30-3232; poniedziałki, środy i piątki 18.30—20.30.
Klub Polski, Balcarce 621, p. I; wtorki i czwartki 19—20. T. E. 30-3232.
Tow. "Ognisko Polskie", Gorriti 3972, T. E. 86-9993.
Tow. im. T. Kościuszki, Pepiri 1250.
Tow. Śpiewacze im. Szopena, Paso 133.
Koło Samopomocy Lotniczej — adres pocztowy: Serrano 2076. Dyżury Prezesa i Skarbnika: wtorki od 19 do 20 w lokalu Kombat., Paso 133.
"Związek Harcerstwa Polskiego w Argentynie, c. Paso 135 T. E. 47-5289, czwartki 19-ej—21-ej".

Prowincja:

Berisso, FCNGR: Związek Polaków, Napoles 4222.
Llavallol FCNGR: Tow. Polskie, Hernandez 211.
Asociación Polaca de Misiones, Avda. Pte. Perón, Chacra No. 1, Posadas, Misiones.
Rosario de Santa Fe: Tow. Polskie, San Nicolas 831.
Pueblo Nuevo-Rosario: Tow. Polskie im. Szopena, Av. Avellaneda 892.
Związek Polaków z Sekcją b. Wojskowych "Dom Polski", Avda. del Valle 5444, T. E. 14425, Santa Fe.
Comodoro Rivadavia: (Zona Militar) Sociedad Polonesa "Dom Polski", Casilla de Correo 260.
Quilmes, FCNGR: Zw. Polski im. I. J. Paderewskiego, 1 de Mayo 310. Środy 19—20; soboty 18—20.
Dock Sud: Tow. Polskie, c. Billinghurst 1767.
Val. Alsina: Tow. im. B. Głowackiego, Curupayti 2883, T. E. 20-8329.
Tow. Gen. Sikorskiego, c. Rivadavia 592, Berazategui, FCNGR.
Cordoba: Tow. Polskie Wzajemnej Pomocy, Calle 82 No. 1533, Barrio Ingles.
Tow. Polskie "Postęp i Oświata" R. Saenz Peña, Prov. Juan Perón.
Stow. Polskie "Orzeł Biały", Merlo Parque San Martin "Aguila Blanca". Adm. W. Kaniak.
Tow. Polskie w San Martin, Adm. c. Perdriel 269, — San Martin F.C.N.B.M.
Związek Polaków w Mendoza, calle Pueyrredón 41, Godoy Cruz, Mendoza.
"Ognisko Polskie" w Bahia Blanca, c. Villarino 56.

ZAKŁAD KRAWIECKI
"VICTOR"
przyjmuje prace krawieckie męskie i damskie.
Wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych
MAIPU 783, Ciudadela, FCNDFS
(naprzeciw stacji)

AKUSZERKA
Anna Cherpowa
Przyjmuje codziennie
NAZARRE 3754
T. E. 53-0516 Buenos Aires

Dr. Helan Jaworski
Były lekarz osobisty Mistrza Ignacego Paderewskiego.
Dyplomowany przez 4 Uniwersytety: Lwów, Paryż, Lima, Madryt
Przyjmuje: we wtorki, czwartki i soboty od godz. 17 do 19.
Sgo. DEL ESTERO 1258, p. 2, C
T. E. 26-0371

Piekarnia i Cukiernia
"FELIX"
F. PYŻYŃSKI I SPÓŁKA
poleca Rodakom pieczywo wyroby cukiernicze. Przyjmuje zamówienia na wesela, zaręczyny i lunche, w nowej piekarni
ul. MEJICO 1051 — Capital
T. E. 38 - 2885

Zygmunt Białobrzeski
Tłomacz Przysięgły
Tłomaczy wszelkiego rodzaju dokumenty z języka polskiego na hiszpański i z hiszpańskiego na polski. Daje śluby w Urzędach Stanu Cywilnego osobom nieznającym języka hiszpańskiego. Udziela porady prawnej osobiście lub listownie za opłatą $ 10.—.
Przyjmuje codziennie od 9 rano do 9 wieczór.
Ulica CHILE 672, piętro 2, dpt. 9
Tel. 33 (Avenida) 6388, Bs. Aires

Paczki do Polski
i innych krajów
Ekspedycja solidna, szybka i tania.
Przy Zw. b. Wojskowych i O. O.
Wysyła się:
odzież, bieliznę, obuwie — nowe i używane — żywność, lekarstwa
Codziennie prócz poniedziałków, niedziel i świąt od godz. 10—12 i od 17—19
PASO 133 (2 kw. od Plaza Once)
T. E. 47-5289

Polski Zakład Krawiecki
w Olivos
c. Jose Ingenieros 1550
20 mtr. od Av. Maipu
WIELKI WYBÓR MATERIAŁÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
Ceny przystępne

Polka MARY
Udziela lekcji i przyjmuje tłumaczenia w różnych językach.
Urzęduje od godziny 9 do 21.
Ulica CANGALLO 1580 - dep. 17

Futra damskie
Eleganckie karakułowe - piękne nutria, skunksy, łapki karakułowe, libręty, mouton dore i różne inne ładne futra, modnie skrojone, trwałe, od $ 350.—, kabaciki $ 290.—, kołdry guanaco, lisy, skóry na obsady, poleca tanio i na odgodny kredyt
TALLER DE PIELES
calle OLAZABAL 2570, półtorej kwadry od Cabildo wysokość 2300
T. E. 76-7088

Dr. Carlos V. Ferrario
(M.: 8695)
DROGI ODDECHOWE
ASTMA — ALERGIA
Promienie X
Przyjmuje: od 10—12 i od 15—20
Niedziele i święta: 9—12
SANTIAGO DEL ESTERO 1280
(Plaza Constitución)

Klinika dróg moczowych
CHOROBY KRWI i SKÓRY
LUES
choroby płciowe i gruczołów
Dr. Miguel Mancuso
Przyjmuje: 9 — 12 i 15 — 20
Niedziele i święta: 9 — 12
SANTIAGO DEL ESTERO 1280
Plaza Constitución)

Klinika Medyczna
DROGI TRAWIENNE:
choroby żołądka — kiszek
Reumatyzm
Promienie X
Dr. OSCAR BRIZZIO - lekarz
(M.: 08612)
Przyjmuje: 9 — 12 i 15 — 20
Niedziele i święta: 9 — 12
SANTIAGO DEL ESTERO 1280
(Plaza Constitución)